Nr. 167. Lwów. — Piątek dnia 24. Lipca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstätte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Krystyny i Włodz. Jutro: Jakóba Ap. | Wschód słońca g. 4 m. 30, Zachód „ g. 7 m. 38 | Długość dnia g. 15 m. 8, Ubyło „ 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom świeżo ukończony, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse,** drukującej się obecnie w fejletonie *Przeglądu.*

Przegląd polityczny.

Do wszystkich hypotez o zjeździe cesarza rosyjskiego z Najjaśniejszym Panem przybywa teraz nowa, mająca za sobą wiele pozorów prawdopodobieństwa. Jak z Berlina nam donoszą, miały się rzeczy odbyć w następujący sposób. Na jednem z wielkich dworskich przyjęć podczas świąt wielkanocnych, podszedł cesarz rosyjski do rozmawiających ze sobą ambasadorów Austrji i Niemiec i po kilku wymienionych z nimi zdaniach, rzekł, że żywi nadzieję, iż sprawy państwa pozwolą mu tego lata uczynić zadość gorącemu pragnieniu serca i odwiedzić swoich przyjaciół, Monarchów Austrji i Niemiec. Słowa te zakomunikowane natychmiast zostały odnośnym dworom, a obaj Monarchowie przy sposobności, która się niebawem nastręczyła, zakomunikowali akredytowanym przy ich dworach ambasadorom rosyjskim, że wiadomość ta ucieszyła ich mocno i że spełnienia się jej szczerze pragną. Po tych przedwstępnych objawach uczuć monarszych, wydano ze wszystkich trzech stron polecenia właściwym urzędom o obmyślenie czasu i miejsca zjazdu, a także o przedsięwięcie potrzebnych do tego środków ostrożności. Urzęda zajęły się tem zleceniem, a w skutek tego wiadomość przeniknęła rychło do dzienników. Pierwszy ją ogłosił *Pester Lloyd*. Ponieważ w Petersburgu przyjęto z pewną obawą wiadomość, iż już prasa wie o zjeździe, przeto natychmiast aparat urzędowych zaprzeczeń został nakręcony. Wydzwonił on swoję piosnkę, a rzeczy dalej szły swym trybem. Tymczasem jednak zaczęły się mnożyć poszlaki, że anarchiści gotują zamach, a przynajmniej, że jest między nimi jakiś ruch silny. Wkrótce potem, dzięki energji policji brukselskiej dotarto do kłębka i pojmano kilku bardzo niebezpiecznych indywiduów.

Niemniej jednak przezorność nakazuje jeszcze być bardzo ostrożnym, bo że anarchiści, zwłaszcza w Niemczech, nie dali za wygranę, to prawie rzeczą jest pewną. A spuszczać z oka nie należy, że strejk mularzy w Berlinie nietylko pomnożył ich zastępy, ale nadto w zastępach tych podniósł stopień gorączki i wzmocnił usposobienie do gwałtownych czynów. To też dopóki nie skończy się ten strejk i w ogóle dopóki nie uspokoją się podniecone teraz fale anarchiczne w całej Europie w skutek przygotowań do wyborów francuskich, dopóty sprawa zjazdu, jakkolwiek nie będzie złożoną do aktów, jednakże nie postąpi ani na włos naprzód. Dopiero gdy ludzie mający możność przykładania rąk do tętna ludowych pulsacyj dostrzegą, że fale słabną, a powierzchnia Europy wygładza się, dopiero wtedy zjazd stanie się kwestją aktualną i bez długich zachodów zostanie do skutku doprowadzony — notabene, jeżeli w zdrowiu cesarza Niemiec nie zajdzie żadna zmiana.

Afront zrobiony Węgrom w Dreźnie, jakoteż całe demonstracyjnie anti-austrjackie zachowanie się delegatów niemieckich towarzystw gimnastycznych, zwróciły na siebie ogólną uwagę i oczywiście mocno podrażniły ludy naszej monarchji. Dzienniki czeskie mówią o tych faktach z oburzeniem, ale zarazem i z jawnem zadowolnieniem, że maska zdarta została z tych fałszywych patrjotów, którzy w Wiedniu zapewniają o swych wierno-poddańczych uczuciach, a w Dreźnie wyrażają ubolewanie, iż „złowrogie losy nie dały im możności żyć w łączności z całą resztą Niemców w tych pięknych czasach, w których cesarstwo niemieckie powstało z dawnych ruin i wyrosło do nieprzewidywanej potęgi i siły“ (ustęp z mowy Knotza na bankiecie w Dreźnie). Zaś dzienniki węgierskie domagają się satysfakcji za ubliżenie dokonane wieńcowi węgierskiemu.

Telegram nasz dzisiejszy donosi, że wczoraj satysfakcję tę dano i że gimnastycy węgierscy na nią przystali. Niemniej jednak afront zrobiony w Dreźnie Węgrom przyszedł jakby umyślnie w porę, ażeby Węgrów i Czechów złączyć w silniejszym uścisku, zwłaszcza, że jak się okazuje, to pod przewodnictwem Knotza śpiewano w Dreźnie rozmaite piosnki, wymierzone przeciw Węgrom i Czechom. Jedna taka piosnka zaczyna się wyraźnie od słów: „*Wenn die Welt voll Teufel wär', Czechen und Magyaren...*“

Są symptomata które każą przypuszczać, że Hiszpania pragnie także wykierować się na wiecznie chorą cześć europejskiego kontynentu. Pominąwszy cholerę, która między ludnością nieszczęśliwego kraju wyrządza okropne spustoszenia, nie ma jednego dnia, aby prywatnie nie donoszono o jakiejś wybuchłej lub zgniecionej rewolcie. Rewolty te są przeważnie natury politycznej, lub też socjalistycznej i dadzą się sprowadzić do licznych przesileń konstytucyjnych i rządowych, które Hiszpanja przebyła w ostatnich 20 latach. Teraz jednak występują już takie niepokoje, które mają swą przyczynę w niezadowolnieniu ludności z zarządu finansów, będącego jak wiadomo w ciągłych kłopotach pieniężnych i szukającego nowych źródeł dochodów. I tak, minister finansów postarał się iż mu kortezy zawotowały ustawę na mocy której podatki konsumcyjne, które należały dotąd do gmin i stanowiły główne źródło ich dochodów, mają od 1 lipca b. r. należeć do dochodów państwowych.

Kiedy przeto nowa ustawa i nowa taryfa podatkowa weszła z 1. b. m. w życie, pomimo iż z wielu stron zwracano uwagę rządu na niebezpieczeństwo tej nowości, ustąpiło bardzo wielu burmistrzów ze swoich posad, a zatargi między poborcami podatkowymi a handlarzami mnożyły się w taki sposób, że ministerjum widziało się zmuszonem zawrzeć z wieloma urzędami gminnemi, jak Saragossa i Barcelona, osobne kompromisy, na mocy których gminy mają napowrót pobierać podatki, a z tych dochodów pewną tylko część oddawać do skarbu państwa.

W innych miejscowościach okazały się jednak władze rządowe nieubłaganemi, a następstwem tego były niepokoje, w które musiały się wmieszać policja i wojsko. Takie rozruchy miały miejsce w wielu miejscowościach prowincji Galicji, w Kadyksie i t. d. Do groźniejszych zatargów przyszło w Leridzie, gdzie tłumy zapaliły dom poboru podatków, przypuściły szturm do urzędu gminnego i zabierały się już do podpalenia za pomocą nafty domu pewnego konserwatywnego członka Kortezów, kiedy nadciągnęło wojsko i ze stratą jednego zabitego i dwóch rannych rozpędziło tumultantów, położywszy trupem pięciu, a raniwszy do dwudziestu. Na drugi dzień sklepy w mieście były zamknięte, i panował spokój.

Zachodzi jednak obawa, że po odejściu wojsk, niepokoje się powtórzą. Tak jak rzeczy teraz stoją, będzie rząd ostatecznie zmuszony albo cofnąć ustawę, albo przynajmniej zniżyć taryfę opłat akcyzowych.

Resztę wyjaśnień co do spraw hiszpańskich, znajdzie czytelnik w poniżej umieszczonym liście z Madrytu.

Korespondencje.

Kraków dnia 22. lipca.

(§) Zawiązany w naszem mieście w zeszłym tygodniu Komitet opieki dla wygnańców polskich z królestwa Pruskiego, będzie musiał niebawem rozpocząć energiczną działalność, bo dnia 1 sierpnia napłynie już znaczniejsza partja rodaków, którzy, nie mogąc wracać do Rosji, szukać będą tutaj pomocy i zajęcia. Hr. Józef Mielżyński i p. Ludwik Graeve, za których intencją powstał w Krakowie komitet, zawiązali obecnie w Poznaniu komitet pośredniczący, w skład którego weszli z prawem kooptacji pp. Stanisław hr. Żółtowski, poseł Ludwik Graeve, Bolesław Potocki, Michał Więckowski, Ignacy Andrzejowski, Franciszek Tuszewski i dr. Buski. Komitet ten przyjął nazwę „Komitetu dla wygnańców“ i zebrać się ma jutro na pierwsze posiedzenie, poczem niewątpliwie wejdzie w korespondencją z komitetem krakowskim, by nas objaśnić o stanie położenia i przypuszczalnej potrzebie pomocy, a wreszcie o sposobie jej udzielania. Takiż „Komitet dla wygnańców“ ma się zawiązać w Bytomiu i Toruniu.

Należałoby wcześnie pomyśleć o funduszach na cele komitetu potrzebnych i podjąć w tym celu żywszą nieco akcję.

Znaczniejsza kwota, bo 123 zł. 90 ct. znalazła się już na ten cel z pozostałości funduszów złożonych na przyjęcie delegatów „Kółek Rolniczych“. Ze sprawozdania, jakie dzisiaj ogłosił prof. dr. Zoll imieniem komitetu przyjęcia włościan, okazuje się, że wydatki na to przyjęcie t. j. wydatki sekcji gospodarczej, sekcji kwaterunkowej i wystawowej wynosiły razem 607 zł. 10 ct., gdy zaś przeznaczona na pokrycie tych wydatków przez Radę miejską kwota (500 zł.) wraz z prywatnemi składkami wynosiła 731 zł., przeto komitet przeznaczył pozostałą zwyżkę na potrzeby komitetu dla wygnańców, na co niewątpliwie i Rada miejska się zgodzi. Prywatne wszakże składki w mieście i kraju, a zwłaszcza po zakładach kąpielowych, powinny się ruszyć — czas już najwyższy.

W sprawie budowy pomnika Mickiewicza pojawiło się było w „Kłosach“ warszawskich pismo członka komitetu Mickiewiczowskiego p. Adama Pługa, które nie przeszło bez wyjaśniającej odpowiedzi *Czasu*. Oto co pisał p. Pług:

„Dowiadujemy się z ustnych pogłosek i z reporterji dzienników galicyjskich, że Teodor Rygier, otrzymawszy od Komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza zaliczkę 700 zł., przybył z Florencji do Krakowa, aby się zająć modelowaniem tego pomnika, podług szkicu Matejki, i że już do roboty przystąpił, urządziwszy swoję pracownię w gmachu Szkoły Sztuk Pięknych; oraz, że niby niezależnie od niego, takąż pracą zajmuje się rzeźbiarz Gadomski. Pogłoska ta zaniepokoiła naszę publiczność, która, przyjrzawszy się na wystawie modeli, urządzonej przez pana Syrewicza, projektowi Matejki, a nie będąc wtajemniczoną w postanowienie Komitetu, zapadłe na majowej sesji w Krakowie, przekonaną jest, że modelujący się już monument nieśmiertelnego wieszcza, będzie istotnie takim, jak się na rysunku przedstawia. Jako jeden z tych członków zamiejscowych Komitetu krakowskiego, którzy na rzeczonej sesji byli obecni, poczuwam się do obowiązku, dla uspokojenia opinji publicznej, powtórzyć to, o czem już w Nrze 1034 „Kłosów“ pisałem, a mianowicie: że Komitet Mickiewiczowski bynajmniej nie postanowił, aby pomnik był wykonanym podług szkicu Matejkowskiego w takim, jak jest układzie; że przyjęto go jedynie „za podstawę dalszej działalności“, a Mistrz dobrotliwie oświadczył, że po naradzie z przybranymi *ad hoc* rzeźbiarzami, poczyni w nim zmiany właściwe, które sam za konieczne uważał. I to jeszcze przypomnę, że wprawdzie po zamknięciu już posiedzenia, w obecności wszakże prezesa komitetu p. Szlachtowskiego, postanowiono, iż szkic Matejki nie ma być reprodukowany i rozpowszechniany, dlatego właśnie, aby publiczność nie została w błąd wprowadzoną, i aby malkontenci nie wzięli ztąd pochopu do nowych protestacyj, a nawet szykan. O ile to zastrzeżenie, nieuwzględnione na nieszczęście, było ze wszech miar słusznem, przekonaliśmy się dość rychło, nietylko już z pełnego zjadliwości fejletonu Lama, umieszczonego w jednem z pism lwowskich, nietylko z tych złośliwych konceptów, które z ust do ust obiegają po całym kraju; ale też i z uwag ludzi najpoważniejszych, a trzeźwo i rozumnie na tę sprawę patrzących. Nikt, ale to nikt absolutnie w całej Warszawie nie może pogodzić się z tą myślą, aby postać poety na pomniku była taką, jaką jest na rysunku, a przypuszczając, że istotnie taką już będzie, słupieje z bolesnego zdumienia. Uważamy przeto za rzecz konieczną, aby Komitet krakowski budowy pomnika Mickiewiczowskiego bezzwłocznie wystosował do wszystkich dzienników polskich urzędowe wyjaśnienie całej tej sprawy, i zawiadomił ogół, jaki jest stan jej dzisiejszy, gdyż alarm rozszerza się coraz to bardziej“.

Na powyższą odezwę p. Ad. Pługa-Pietkiewicza odpowiada *Czas*, że zasiągnąwszy informacji u źródła może uspokoić jego obawy. Cokolwiek bowiem dotąd w sprawie tej uczyniono, dokonanem zostało w myśl i według uchwały komitetu. Artyści-rzeźbiarze mieli wykonać sposobem próby projekta pomnika według szkicu dyr. Matejki. Aby zaś wykonać mogli, należało im udzielić zaliczkę, którą też udzielił Prezydent za porozumieniem się z członkami komitetu. Zrobienie projektów nie przesądza, iżby według nich pomnik wykonany być musiał, co najwięcej tylko wykonany być może, jeżeli komitet Mickiewiczowski uzna, iż który z przedstawionych modeli ma cechy oryginalności i artystycznego natchnienia. Przedwczesnem jest zatem alarmować opinją, nie widząc modeli. Co zaś tyczy się rozpowszechnienia fotograficznego szkicu, na takowe nikt z komitetu nie wpływał, i nikt temu przeszkadzać nie miał prawa. Sama też rozsprzedaż fotografji nie może wpływać na tok sprawy pomnika i wcale tej sprawie nie szkodzi.

Madryt 18. lipca.

(*B*) Niezbyt to miła rzecz, kiedy ze wszystkich stron, w prawo i w lewo, przed tobą i za tobą, z daleka i z bliska, w dzień i w noc daje się słyszeć tylko jeden straszliwy okrzyk: „Zaraza!“ Ciężkiemi stopy ciągle naprzód postępuje cholera, pozostawiając za sobą tysiące trupów, a setki rodzin w rozpaczy i nędzy, która je przysposobi na dalszą pastwę nienasyconej epidemji. Zadziwiać wobec tego może obojętność Europy. O ile energicznie oszańcowywała się ona zeszłego roku zatrwożona wypadkami w Tulonie, o tyle spokojniej drzemie teraz, choć wcale nie mniejsze zagraża jej niebezpieczeństwo. Już z telegramów zapewne wam wiadomo, że epidemja dostała się nawet do Bajadoz i do Segowji, a więc do okolic, które z powodu zdrowotności uważane są za niedostępne dla strasznego gościa. W Madrycie procent zakażonych zwiększa się z dniem każdym, a w Tetuanie i Carabanchelu, uważanych niemal za przedmieścia madryckie, grasuje epidemja już w najlepsze. Jeżeli wzrost jej postąpi w tym samym stosunku, co dotąd, przyjdzie chyba wymazać Hiszpanję z rzędu państw „żyjących.“

Rzecz dziwna, że epidemja tegoroczna różni się stanowczo od tulońskiej. Lekarze nie umieją rozstrzygnąć, czy dla tego to się dzieje, że z innego zaniesiono ją źródła, czy też z powodu odmiennych warunków klimatycznych. Cholera hiszpańska stanowi osobny gatunek tej choroby; nie zabija ona tak szybko (choć niemniej pewnie), jak cholera azjatycka, a łączy w sobie prócz typowych objawów także symptomy zgniłej gorączki, najjaskrawiej występujące w okolicach bagnistych.

Powiadają, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże.“ Mnie wydaje się to niedostatecznem, a Hiszpanja może stanowić najlepszy dowód, iż tylko „rozumnie strzeżonego“ można uważać za bohatera tego przysłowia. Ileż tu nie wprowadzono najrozmaitszych środków zapobiegawczych! Począwszy od szczepienia „ferrańskiego,“ które wprawdzie nikomu nie szkodzi, ale też nikomu nie pomaga, chyba wynalazcy, zbierającemu za to bajońskie sumy, — a skończywszy na okadzaniu i kantonizacji, wszystko jest zachowaniem ostrożności, jeno... że nierozumnem. Motyką słońca nikt nie ściągnął z stropu, więc i Hiszpanja tego nie dokaże, aby niewinnemi półśrodkami uwolnić się od nielitościwego ciemięzcy. Bezsprzecznie inną należało obrać metodę: zapobiedz nędzy, dać ludności możność zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb, a wtedy, jak to nauka już przykładami stwierdziła, cholera straciłaby najważniejszego sprzymierzeńca i z pewnością nie tak liczne zabierałaby ofiary. Wszak już dotąd wedle oficjalnego wykazu wynoszą one 20.000 umarłych, wiadomo zaś, iż rząd dla uspokojenia ludności, zostawiając te daty, *bona fide* zabawił się w „próbę odejmywania.“

Tem smutniejsze jest położenie kraju, że prócz cholery jeszcze inna straszna zaraza grasuje w jego obrębie. Od lat już tak długich Hiszpanja znajduje się w ciągłym stanie fermentacji i może nigdzie rozkładowy element anarchizmu nie wybujał z taką potęgą, jak tutaj. Czasami wrzawa przycicha, chmury ustępują i już-już się zdaje, że pokonano hydrę... Ale ona ma własność tych mitycznych potworów, którym po ucięciu jednej głowy wyrasta zaraz dziesięć innych i potrzeba niezwykłej sprężystości, potrzeba pewnego zaparcia się ze strony zdrowszej części narodu, aby ją ubić. A tych dwu warunków pomyślnego obrotu sprawy, dotąd — niestety — zbywa. To też pod ziemią anarchizm nurtuje nieustannie, wyżłabiając sobie coraz nowe tajemne łożyska, po których kiedyś spłynie w potężny strumień, już wcale nie potrzebujący się taić. Miła nadzieja!

Że nie pesymizm ją zrodził, a tylko bezstronne zbadanie stosunków, świadczą ostatnich dni wypadki.

Oto doszła pewnego pięknego poranku wieść do Barcelony, że w Manrezie uwięziono siedmiu oficerów, a między nimi pewnego pułkownika. Aby rząd podać w pogardę, liberałowie hiszpańscy i z tego wypadku potrafili na swój młyn wodę skierować. Oto rozgłosili, że aresztowano tych panów za wyznawanie zasad wolnomularskich, które klerykalnemu rządowi kością w gardle. Zwolennicy wolnomularstwa za tę pogłoskę powinni być nie bardzo wdzięczni, bo jeśli ono tylko do przewrotów dąży (a pokazało się, że tego chcieli owi wojskowi wolnomularze), toć nie dziw, iż najłagodniejsze i najliberalniejsze rządy drzwi mu pokażą...

Wieść Barcelońska była niejako wstępnym akordem o wiele poważniejszej piosenki. Zaledwie wolnomularze dostali się do więzienia, doniosły władze z Saragossy, że i tam pokazują się pewne indywidua, które skazane na śmierć za udział w powstaniu Bajadoskiem, teraz widocznie wróciły do Hiszpanji, aby (zapewne nie bez celu) uwijać się między ludem... Czternastego lipca zdołano wreszcie dostać ich w ręce. Ci panowie byli na tyle nieostrożni, czy też zuchwali, iż bez żenady zgromadzili swych sprzymierzeńców w liczbie około 60, jak inni twierdzą 120, w lokalu *Corral de Val*, i tam poczęli gawędzić, zapewne o... pogodzie. Szkoda tylko, że „meteorologiczne“ ich wywody przerwała policja pod wodzą cywilnego gubernatora, ofiarując 9 matadorom o wiele wygodniejsze i bezpłatne pomieszczenie w ubikacjach władzy. Pomiędzy tymi dziewięcioma znajduje się pułkownik Magallon, skazany na śmierć za powstanie w Bajadoz i skutkiem tego osiadły w obczyźnie, jakoteż pewien oficer nazwiskiem Laso, notoryczny Zorylista. Oczywiście wdrożono natychmiast surowe śledztwo.

Dnia 15. lipca znaleziono u pewnego szewca w Madrycie, który usyskał Herostratesową sławę dzięki swym rewolucyjnym dążnościom, 19 starych flint i 3 frygijskie czapki, jakoteż wiele innych podejrzanych przedmiotów, a zwłaszcza bardzo „poważne“ pisma, ręką kobiecą kreślone i z Portugalji przysłane.

---

10)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego **M. Faleńskiej.**

(Ciąg dalszy).

Chłopak wybornie zrozumiał owo pozwolenie. Znaczyło ono, iż nie był potrzebny w nowo urządzonem domowem ognisku, tak samo jak i w dawniejszem bywało. Odszedł tedy do swych przyjaciół: leśniczych, rybaków i służących, aby z nimi układać rozrywki dnia następnego. Spożył tym razem wieczerzę w kuchni, nie odważywszy się wejść do pokojów, zajmowanych teraz przez nową panię. Kuchnia ta była obszerną izbą o kamiennej posadzce, z kominem szerokości średniego pokoju, przed którym wszyscy domownicy zbierali się wieczorem, a Sebastjan królował tam pomiędzy nimi. Na żądanie jego, starzy wieśniacy opowiadali mu legendy z dawnych czasów i powtarzali długie ballady o bohaterach i o czarodziejach Bretanji, których słuchał z najżywszem zajęciem nie wiedzieć ile razy. Strawa była najskromniejszą, jak sobie można wyobrazić: twardy ser, popijany cierpkim jabłecznikiem i do tego kawał czarnego chleba. Ale wszystko lepiej tu smakowało, aniżeli w tych paradnych, staroświeckich komnatach, o drzwiach z czarnego dębu i o rzeźbionych krzesłach z wysokiem oparciem.

Weszło potroszę w zwyczaj owo jadanie Sebastjana ze służbą zamkową. Macocha jego twierdziła, że on sam to woli, gdy stary proboszcz narzekał na gminne nawyknienie, jakich jego uczeń może przez to nabrać. Chłopak spędzał większą część swego czasu po za domem i powracał w najrozmaitszych godzinach, z porozdzieranem odzieniem i z butami często do kostek zawalanemi błotem. Nie był już przez to nigdy w stanie pokazywania się w salonie, lub też w jadalnym pokoju. A przytem, ten chłopak nie ma więcej przyzwoitości w obejściu, jak to bydło, co się wszędzie pasie na waszych szkaradnych łąkach — odpowiadała Adela, mówiąc o swoim pasierbie.

Poczciwy pleban wzdychał tylko, wzruszając ramionami. Nie miał on wcale zaufania do kobiety, która pozwalała na to, aby syn jej męża jadał ze sługami i która niecierpiała widoku krówek, ożywiających śliczne krajobrazy jego ukochanej Bretanji. Skorzystał pewnego razu ze sposobności dla uczynienia niektórych uwag ojcu Sebastjana, ale i to nie lepiej mu się powiodło. Twarz hrabiego pochmurniała na pierwszą wzmiankę o chłopaku.

— Jest to urodzony włóczęga, dzikie stworzenie, którego nawet moja żona nie potrafiła ułaskawić — rzekł szorstko. — Najlepiej pozwolić mu robić co sam chce.

— Nie wiem, czy pani hrabina próbowała poznać usposobienie Sebastjana — odpowiedział ksiądz — i czy się starała o zbliżenie go do siebie. Co do mnie, znajduję w nim wiele dobrego.

Caradec odpowiedział wyniosłym uśmiechem; proboszcz wydawał mu się nadto zbliżonym do gminu, aby mógł być sędzią w rzeczach dotyczących wyższego świata.

— Tem ci lepiej, ojcze Bressant, jeżeli lubisz tego chłopaka — odpowiedział. — Zostaw mu swobodę przestawania w otoczeniu, które mu dogadza. Przypuszczam, że będzie za parę lat żołnierzem, a wtedy karność wojskowa pościera z niego ostrzejsze kanty.

Właściwe znaczenie owych słów było, że hrabia Caradec bardzo mało dba o przyszłe losy swego pierworodnego syna, i że nie więcej od swej żony nim się zaprząta.

Podczas gdy Sebastjan tak wzrastał w zupełnem zaniedbaniu i samemu sobie zostawiony, nadszedł pamiętny w dziejach rok tysiąc ośmset czterdziesty ósmy.

Znagła, poczciwy król mieszczan wygnany został wraz ze swą świętobliwą małżonką z pysznego pałacu, przeglądającego się w toniach rzeki, i w spiesznej ucieczce zaledwie zdołał znaleść w Anglji bezpieczne schronienie. Młode księżne wraz z dziećmi podążywszy do Arranches, upatrzyły ztamtąd sposobność odpłynięcia ukradkiem do Jersey. Książę Nemours umknął do Bologne i z narażeniem życia dostał się na wybrzeża Anglji, wśród straszliwej burzy, tym samym statkiem, który tylko co odwiózł był do Francji Cezara i jego losy, w osobie księcia Ludwika Bonaparte, obchodzącego się tym razem bez przyswojonego orła.

Nastąpił potem rok wahań i niepewności, pora posępna dla Francji, a najbardziej dla Paryża, gdzie na całej długości bulwarów trudno było upatrzyć jakiś balkon bez karty z mieszkaniem do najęcia, gdzie każdy czuł się zaniepokojony i niepewny jutra. Trzoda to była bez pasterza.

W ciągu listopada wypadły wybory na prezydenta i książę Ludwik Napoleon okazał się wybrańcem Francji, zwyciężając o parę miljonów głosów swego potężnego współzawodnika, generała Cavaignac.

Kraj cały, nie zaś stolica, oddawał władzę w ręce Ludwika Bonapartego. Urok nazwiska, które nosił, zbudził wszędzie wśród wiejskiej ludności wspomnienia dawnej chwały, tyle drogiej Francji. Cóż w tem dziwnego, że wieśniacy, którym ojcowie opowiadali o świetnych walkach cesarstwa, w których oczy od dzieciństwa patrzały na ryciny z obrazów, przedstawiających Małego Kaprala zwycięzcą na moście pod Arcole, lub żegnającego w Fontainebleau swych wiarusów, spieszyli dawać głosy swoje synowcowi tego samego imienia, przeznaczonemu może do nawiązywania złotej nici legendy, niedawno temu przerwanej? W Bretanji nawet, wspomnienia Wandei bladły wobec potęgi imienia, które Francji pierwsze miejsce dało w pośród narodów. W wiosce Pen Hoel wszystka ludność oddała ochoczo swe głosy spadkobiercy bohatera, podczas gdy jeden tylko hrabia Caradec z powagą składał w urnie wyborczej kartkę z nazwiskiem Henryka de Bourbon.

Tak więc Ludwik Bonaparte stał się panem Francji, wbrew woli Zgromadzenia Narodowego, które usiłowało wszelkiemi sposobami przeszkodzić jego wybraniu, i przy zapadającym zmroku chmurnego dnia grudniowego, na trybunie słabo oświetlonej kilku lampami, pojawił się znagła wśród zebrania senatorów, człowiek średniego wzrostu, bladej twarzy i posągowych rysów, z zamglonym wzrokiem marzyciela, wierzącego w przeznaczenie, i złożył przysięgę wierności rzeczypospolitej.

O ile ją za świętą uważał i jak jej dotrzymał? miała to przyszłość pokazać.

Adela zamężną była od lat pięciu, w ciągu których obdarzyła swego męża dwoma synami. W ciągu tego czasu prawie ciągle bywała cierpiącą, choć właściwie trudno było określić, czego jej zdrowiu brakowało. Radziła się najznakomitszych paryskich lekarzy i prócz tego odwiedzał ją często doktor zamieszkały w Arranches, ale chorobie jej trudno było dać nazwisko. Wszystko w organizmie znajdowało się w jak najlepszym stanie: płuca, serce i żołądek nie pozostawiały nic do życzenia; całe nieszczęście na tem polegało, że pani Caradec upatrywała zawsze w sobie jakąś chorobę.

— Hrabina zanadto w sobie się rozgląda — mawiał doktór z Arranches. Skarżyła się nieustannie na dreszcze lub gorączkę, na mdłości, lub na rozdrażnienie nerwów. Znalazłszy się samowładną panią w zamku odludnym, mając pod swemi rozkazami służbę nad potrzeby liczną, oraz męża dogadzającego jej we wszystkiem, powabna Adela za jedyną sobie upatrzyła rozrywkę nieustanne sobą zajęcie, które z czasem przeszło w rodzaj hypokondrji. Ubrana zawsze elegancko i kosztownie, spędzała całe dnie leżąc na szezlągu. Nazwyczaiła była swego męża do nieustannego nad nią czuwania, do biegania nieustannie po sole trzeźwiące, do podawania jej wachlarza lub batystowej chusteczki, lekarstw lub poduszeczek pod zbolałą głowę. Adela była cnotą uosobioną, kobietą bez zarzutu pod każdym względem, ale niekoniecznie przyjemną i rozweselającą w pożyciu domowem towarzyszką. Nie unosiła się wprawdzie nigdy, ale bywała często tak słabą, iż nie znosiła, aby się do niej odzywano, a nerwy miewała czasami tak rozdrażnione, że odgłos kroków na posadzce wystarczał do wywołania w niej spazmów. Niepodobna było żądać, aby tak wrażliwa osoba mogła znosić obecność niesfornego pasierba, wnoszącego z sobą do pokoju przykre wonie stajni lub obory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z temi wypadkami pozostają prawdopodobnie w związku silne koncentracje wojsk w środkowych i północnych prowincjach. Ogólne zdziwienie wywołał rozkaz skoncentrowania aż trzech dywizyj w Madrycie.

Od pięciu tygodni napływają do Hiszpanji gromadnie rewolucjoniści, a tak zręcznie umieją po za oczyma władzy rozwijać swą działalność, że niepodobna ich pochwycić. Wielu z nich zręcznie zamarkowało swą obecność za pomocą prasy angielskiej i francuskiej i rząd nie przeczuwał nawet, kogo ma pod bokiem.

Rzecz pewna, iż w kołach rewolucyjnych układają nowy zamach. Mówią tu całkiem głośno o istnieniu należycie zorganizowanych *junt* (spisków) w miejscowościach położonych w pobliżu granicy francuskiej. Wobec tego brakuje tylko hasła, aby wybuchło ogólne powstanie. Rząd liczy na wojsko. Czy go ono nie zawiedzie?

W Hiszpanji rząd niczego nie może być pewny...

Gdyby oddać pod ocenę umiejętnej krytyki te dwie epidemje: cholerę i anarchję, kto wie, czy druga nie okazałaby się groźniejszą i opłakańszą w następstwach, niźli pierwsza...

Sprawy serwitutowe.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca b. r., zgłoszono 30.210 używalności, podlegających postępowaniu według ces. patentu z dnia 5 lipca 1853 r.

Z tych zgłoszono 26 używalności dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin i miejscowości, w których wykazano służebności, wynosi 5413.

Z pomienionej liczby zgłoszonych używalności, załatwiono do końca czerwca b. r. 30.150 używalności, ale ponieważ pozostaje jeszcze w zawieszeniu 23, więc liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.127.

Z końcem czerwca b. r. pozostało do załatwienia 61 używalności, z których jednak tylko 52 nie były jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 3 wydano orzeczenia przygotowawcze, a 6 było w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 14 używalności, z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 13 spraw, zaś w jednym wypadku odsądzono występujących z roszczeniami do służebności.

Z orzeczeń, zapadłych na korzyść stron uprawnionych opiewa 5 na wykup, a 8 na regulacje.

Ze względu na rodzaj używalności, obejmują sprawy załatwione:

2 sprawy o pobór drzewa opałowego;
1 sprawa o pobór drzewa budulcowego;
4 sprawy o prawo paszy;
8 spraw o inne służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawonabywcom:

a) w pieniądzach, po koniec czerwca b. r.: 1,201.122 złr. 19 ct. b) w gruncie, po koniec grudnia 1884 r. 276.172 morg. 762□ sążni; w ubiegłem półroczu 22 morg. razem 276.194 morg. 762□ sążni.

Ekwiwalenta gruntowe obejmują: 160,990 morgów 1261□ sążni lasów, 115,203 m. 1101⅛ s. innych gruntów.

Sprawy dotychczas nie załatwione, przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku:

Najwięcej — bo 7 spraw pozostaje w powiecie rzeszowskim, a 4 sprawy w pow. liskim; dalej po 3 sprawy w powiatach: Kamionka Strumiłowa, Nowy Sącz, Sambor, Żółkiew; po dwie sprawy w powiatach: Brzesko, Czortków, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Kossów, Nisko, Tarnów, Wieliczka i Żydaczów; wreszcie po jednej sprawie w powiatach: Biała, Bochnia, Brody, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Grybów. Kosów, Łańcut, Limanowa, Lwów, Nadwórna, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Rudki, Sanok i Sokal, zaś we wszystkich innych, wyżej nie wymienionych powiatach nie ma niezałatwionej sprawy.

Z c. k. Namiestnictwa jako komisji krajowej do spraw odkupu i regulacji ciężarów gruntowych.

Lwów dnia 10. lipca 1885 r.

Mytologia germańska przed sądem.

(*Anekdota prawdziwa*).

Czytelnicy nasi przypomną sobie streszczone w piśmie naszem mowy, które ks. Bismark wypowiedział w parlamencie niemieckim w dniach 2, 13 i 14 marca, folgując swej niechęci do stronnictwa postępowego i do przywódzcy tej partji, p. Eug. Richtera.

„Zbliżyłaby się wiosna ludów — mówił wówczas ks. Bismark — uosobiona w mitologji naszej w postaci dobrego Boga Baldura, gdyby głupi Hedur, uwiedziony przez podstępnego Lokiego, nie wymierzał przeciw Baldurowi zabójczej broni, przeszkadzając w ten sposób urzeczywistnieniu się szczęścia ludów“.

Hedur był w mitologji przedstawicielem ślepej bezmyślnej brutalnej siły — tego, co Horacy nazywa „vis consilii expers“, o której powiedziano, że „własnym upada ciężarem“. — Przedstawiany też bywa jako ślepy. Loki jest przedstawicielem złego, principium podstępu i zdrady, namawia on ślepego Hedura do zamordowania Baldura; Hedur pozwala kierować swą dłonią podstępnemu i zdradliwemu bożkowi i w ten sposób dokonuje bratobójstwa. — Hedur nosi przydomek głupiego.

To egzemplum z mitologji zastosował książę kanclerz niedwuznacznie w onych trzech mowach swoich do frakcji postępowej. Wyborcy i większość frakcji, to są ci ślepy głupi Hedur, Richter i inni przywódzcy, to złe principium, to Loki, który w ręce wyborców kładzie oszczep i mierzy nim w szczęście, spokój i dobrobyt ojczyzny, mordując wiosnę ludów.

Wyborcy w powiecie Hagen czuli się srodze dotkniętymi tak egzemplifikacją i dlatego zarząd frakcji liberalno-postępowej na powiat hageński zwołał do Börden w końcu marca walny wiec i na nim uchwalono rezolucję tej treści. Że krytyka kanclerza jest nietylko nieuzasadniona, ale nadto „eine bedauernswerthe Anmassung“ i „bedauerlich“. Rezolucję tę wydrukowano w *Hagener Zeitung* i przesłano kanclerzowi tak nieszczęśliwie, że ją otrzymał dnia 1 kwietnia w samą 70 rocznicę swych urodzin.

Wytoczono tedy z rozkazu księcia proces:

1. 5 członkom zarządu liberalno-postępowego stronnictwa o podwójną obrazę kanclerza:

a) przez ogłoszenie owej rezolucji w gazecie;

b) przez przesłanie jej księciu kanclerzowi.

2. Redaktorowi *Haganer Ztg.*, panu Butz, o jednorazową obrazę Bismarka, której się dopuścił, ogłaszając w piśmie swem rezolucję bördeńską.

Proces toczył się w Hagen w piątek, dnia 18 lipca. Królewska prokuratorja wykazała, że wyrażenia „pożałowania godne uroszczenia“ rzucone czelnie dłonią przeciw takiemu dygnitarzowi, są ciężką obrazą, zwłaszcza, że dla dopełnienia miary złośliwości, wybrano rocznicę urodzin na przesłanie rezolucji. Kanclerz nikogo w mowach swych nie obraził, pojęcie *töpischer Hedur* nie jest obrazą, gdyż Hedur nie przedstawia złego principium: kanclerz „krytykował“ tylko postępowców. Wnosi tedy królewska prokuratorja:

1) aby pięciu pierwszych oskarżonych ukarano najprzód za obrazę w rezolucji przesłanej kanclerzowi 5 miesiącami więzienia, powtóre za ogłoszenie tej rezolucji w piśmie, więzieniem na 3 miesiące, razem więzieniem ośmiomiesięcznem.

2) redaktora Butza 3-ma miesiącami więzienia.

Obżałowani twierdzili, iż działali jedynie „w obronie uprawnionych interesów“, że chcieli jedynie odeprzeć obrazę, jakiej się książę Bismark względem nich dopuścił, przyrównując ich do „głupiego Hedura“, który wybierając Richtera, dopuszcza się bratobójstwa.

Bronili ich dawniejszy członek frakcji postępowej, radzca sprawiedliwości Windthorst z Hammu i adwokat Schmitz z Elberfeldu. Oto streszczenie mowy radzcy Windthorsta:

„Zdaje mi się, że król. prokurator dla tego żądał tak niesłychanie wielkiej kary, ponieważ sądzi, jakoby oskarżeni rozmyślnie wybrali rocznicę urodzin ks. Bismarcka, aby mu sprawić tem większą przykrość. Tak nie jest. Rezolucja wysłana była już przed 1 kwietnia, ale tej nie przyjęto, ponieważ oddawca listu nie był podpisany. (Stwierdza to poczta, zapytana telegrafem) — wskutek tego musiano wysłać ów list po raz drugi.

Chodzi tutaj widocznie o podwójną, zobopólną obelgę; w myśl prawa moglibyśmy jeszcze teraz wnieść z naszej strony kontrskargę przeciw Bismarckowi: nie czynimy tego jednak dla tego, raz że z góry przekonani jesteśmy o bezskuteczności naszej skargi, powtóre zaś dla tego, że **wolnym mężom nie przystoi** przy każdej sposobności, ilekroć ich spotka jakie ostre słowo, uciekać się zaraz pod opiekuńcze skrzydła prokuratorji. Dajemy przez to dobry przykład, godny naśladowania, aby wiedziano, co sądzą w obywatelskich kołach o takich wnioskach karnych, aby wiedziano, że w tych kołach jest zwyczaj odpowiadać na słowo słowem, na pismo pismem, a nie prokuratorem.

Prokurator powiada, że wyrażenie „töppischer Hedur“ nie jest obrazą, ponieważ ślepy bóg Hedur nie jest przedstawicielem złego principium, które widzimy w Lokim. W mytologji Weidenbacha czytamy: Ślepy, ale nadzwyczaj silny olbrzym Hedur był nieszczęśliwym mordercą brata Baldura, a jest przedstawicielem ciemnoty i bezmyślnej ślepej potęgi“. Czyż można znaleść wyraz, któryby całą klasę wyborców silniej obrażał, aniżeli powyższe porównanie? Jeśli to nie jest ohydą — to nie wiem, co jeszcze ohydą nazwiemy.

Wyborcy powiatu hagenskiego posyłają do parlamentu p. Eug. Richtera, męża mającego odwagę wystąpić w obronie swych przekonań, który nigdy kanclerzowi odpowiedzi dłużnym nie pozostaje, męża, który jest chlubą wyborców — jakiem prawem kanclerz tak znieważa tych wyborców, mających prawo czynić to, co czynią?

Na cóż jeszcze mamy prawo wyborcze, jeśli nam je w ten sposób chcą obmierzić?

O ile jesteśmy winni kanclerzowi wdzięczność w dziedzinie polityki zagranicznej, o tyle twierdzimy, że polityka jego wewnętrzna jest bardzo nieszczęśliwa; w dziedzinie tej polityki E. Richter stoi dla mnie sto razy wyżej, niż Bismarck. Czyż to przekonanie moje ma być karane więzieniem?

Moi klienci nie przekroczyli granic umiarkowania, zdanie ich jest wypowiedziane łagodnie, a są u nas pewne sfery, któreby w takich przypadkach były się daleko „dobitniej“ wyraziły. Wyborcy mówili o „uroszczeniu“, ponieważ pierwszy urzędnik państwa zaczepił prawo wyborcze, i wyrazili „ubolewanie“, ponieważ niesłychaną jest rzeczą, aby mąż nazywający się pod pewnym względem nie bez słuszności reprezentantem wszystkich Niemców, mógł się do tyla pozwolić porwać i zapomnieć, żeby obrażać tak ciężko ludzi, którzy mu nic złego nie uczynili.

Kiedy o tem usłyszałem, chwyciłem się za głowę i zawołałem:

Co się stało z niemieckiem prawem?!

Książę B. obraża z trybuny, a następnie zamiast przeciwników przekonać, woła na pomoc prokuratorja i więzienie!“

Sąd skazał redaktora Butza na 200, a członków zarządu każdego na 500 marek kary.

Karę pieniężną obrano jedynie dlatego, ponieważ wyborcy mogli być nieco zalterowani i rozdrażnieni nazwą „töppischer Hedur“.

MAŁY FELJETON.

Konferencja u arcyksięcia Rudolfa.

„Nie mam już wcale wątpliwości, że książka arcyksięcia Następcy Tronu pojawi się w jesieni, gdyż zająłem się jej korektą — pisze feljetonista *Pester Lloyda.* Część historyczna jest drukowaną in 4-o ciceronem z interlinjami. Następca Tronu pisał sam przedmowę nietylko do całego dzieła, ale także do węgierskiej części. Ta druga przedmowa obejmuje tylko cztery strony, gdyż artykuł Hufnalvy'ego, którym zaczyna się część węgierska, jest także rodzajem wstępu.

Robota postępuje gorączkowo; nużące upały wcale nie imponują arcyksięciu, jakkolwiek obu jej redaktorom nie będą policzone jako okoliczności łagodzące. Jokai i Weilen, utrzymywani są przez „wiernego współpracownika“ w ciągłej czynności. Ciągłe odbywają się konferencje to w Peszcie, to w Wiedniu; bo nic dziwnego, że przy pracy tego rodzaju tu i owdzie okaże się luka, lub potrzeba wyjaśnienia.

Jedną z takich konferencyj sprobuję opisać. Przewodniczy Następca Tronu z ołówkiem w ręku, obok niego siedzą Weilen i Jokai, a dalej Szögenyi, Arneth, Miklosich, Beck i Gustaw Keleti.

Następca Tronu spoziera dokoła i dostrzega brak Mikołaja Nagajego.

— Czy Nagy ciągle jeszcze chory? — zapytuje Jokaja z współczuciem.

— Już mu nieco lepiej, Wasza Wysokości.

— No, zobaczmy, jak dalekośmy zaszli.

Weilen i Jokaj dają sprawozdanie, natural nie „pomyślne;“ wszystko dobrze.

— Mają panowie jakie uwagi do zrobienia.

O bezwątpienia są wnioski — ale są też i życzenia, których w formę wniosków ubrać nie można.

Wszakże z urywanych półsłówek arcyksiąże domyśla się, o co chodzi. Każe przeto rozłożyć ilustracje do niemieckiej części wydania; są to świetne rysunki, dzieła natchnienia i ambicji. Jeden z nich przedstawia epizod z rewolucji marcowej, studenta wiedeńskiego na barykadzie...

— Co! — zawoła Jokaj, a łagodne jego niebieskie oczy zapalają się ogniem młodocianym — wolno nam więc publikować i rewolucyjne illustracje?

— A naturalnie, odpowiada Następca Tronu— i honwedzi przecież być muszą, ani też portretu Kossutha brakować nie może.

Z serca poety spadł kamień — z wdzięcznością zwraca się jego oko ku Następcy Tronu.

— A więc myślałeś pan może — rzecze arcyksiążę — że zechcę przeszkodzić?

— Musimy wyznać otwarcie Waszej Wysokości, że zachowaliśmy się z rezerwą, albowiem W. Wysokość raczyła wykreślić z programu rozdział o Rakoczym.

Arcyksiążę zaśmiał się głośno.

— Prawda, ale tylko dla tego, że ta walka nie toczy się obecnie, my zaś nie chcemy przedstawiać ojczyzny naszej taką, jak była przed wiekami, lecz taką, jaką była w ostatnich dziesiątkach lat. Z tego niech publiczność czytająca wyprowadza wnioski, jak się mogą stosunki ukształtować na przyszłość—jeśli ludy nasze postępować będą.

Po tym epizodzie następuje referat austrjacki. Jeden z niemieckich uczonych opisał Austrję z taką szeroką gruntownością, że zacząwszy od 1. stycznia, a skończywszy na 31. grudnia, wyłuszczył wszelkie zwyczaje ludowe, uroczystości, obrzędy itd. praktykowane każdego dnia w roku.

Węgierscy członkowie konferencji przy odczytywaniu tego referatu posnęli prawie; atoli niemieccy znaleźli, że jest to arcydzieło wytrwałości i erudycji i postawili wniosek, ażeby Węgrzy w ten sam sposób opisali swoje zwyczaje i obyczaje.

— Dobrze, dobrze — powiada Jokaj — tylko czy u nas znajdą się ludzie do tego. Bo przedewszystkiem jest u nas obyczaj narodowy, że nieobyczajem jest pisać w ten sposób...

— Ależ musi być zachowana pewna jednostajność formy; nie można mięszać grochu z kapustą; co powiedzą ludzie o redaktorach.

Koniec końców wylano cały potop argumentów pro i contra i Jokaj byłby musiał ustąpić, gdyby Następca Tronu nie przyszedł mu z pomocą.

— Panowie! tu nie pomoże wszelkie rozumowanie. Węgrzy nie mogą przecież pisać podobnych rzeczy, to tylko dla was dobre. Wiemy, co mamy robić. Nie możemy pisać o tem, jakie są zwyczaje w dniu 1. stycznia, gdyż są one inne w Debreczynie, a inne w Kikindzie... A propos Kikindy. Zawsze zapominam, chociaż tak często przedsiębiorę sobie powiedzieć panu kochany Jokai. Jeśli w okolicach o mięszanej ludności znajdą się wybitniejsi pisarze, potrzebaby ich przecież wezwać, ażeby napisali coś o swej ziemi rodzinnej; nie chciałbym bowiem, ażeby byli zapomnieni i tem samem czuli się dotknięci.

Potem spojrzał na zegarek.

— Mają panowie co jeszcze do wniesienia?

— Nic Wasza Wysokości.

— To szkoda.

Konferencja ta charakteryzuje ruchliwą arcyksięcia energję i pochopność do czynów. Jakkolwiek nie było już żadnego materjału, nie puścił swoich „kochanych rodaków“, ale długo jeszcze mówił o książce, o zewnętrznej formie, o druku, ilustracjach i tysiącznych drobnostkach. Niestety, nie słyszałem nic więcej o tem, albowiem tylko tyle mi opowiadano i to pod warunkiem, ażebym nie opowiadał nikomu.

Przyrzekłem — myślę jednak, że wystarczy, jeśli zachowam dla siebie to tylko, czego mi nie opowiedziano.“

KRONIKA.

Rejterada przed kompromitacją. Może który z czytelników naszych przypomina sobie, że redakcja *Gazety Narodowej* wytoczyła nam proces o niezamieszczenie sprostowania, które nam przysłała w czasie wyborów, a którego my nie podaliśmy, bo było napisane znanym i osławionym w całym kraju, fornalskim stylem tego pisma. Owoż proces ten wygraliśmy w pierwszej instancji. Sąd w wyroku swoim orzekł między innemi, że mieliśmy rację nie zamieszczać artykułu podobnym stylem napisanego. Przeciw wyrokowi pierwszej instancji założyła *Gazeta Narodowa* rekurs i na wczoraj naznaczona była apelacyjna rozprawa. Ale kiedyśmy przyszli na nią, dowiedzieliśmy się, że szanowny organ odstąpił od apelacji i wolał urządzić rejteradę niż dalej bronić swojego stylu. Jeżeli to uczynił w obawie przed kosztami, których wobec spadającej raptownie liczby prenumeratorów nie mogła udźwignąć pusta redakcyjna kasa, to z tego nie odniesie nikt pożytku; jeżeli zaś zrobił to dlatego, że sam się przekonał, iż stylem *de la basse cour* wolno mu tylko na swoich szpaltach pisać, ale innych dzienników raczyć nim nie może, to może z tego taki wyniknąć pożytek, że stopniowo pismo to zacznie się poprawiać i przy dobrej woli dojdzie wkońcu do tego, że bez rękawiczek będzie go można brać do ręki.

Ze sportu. Rezultat dwóch ważniejszych gonitw, odbytych w poniedziałek w Moskwie, na polu Chodyńskiem, jest następujący:

Nagrodę „Chodyńską“ rs. 1.000 wygrała „Pincesse“ p. L. Kronenberga.

W biegu czterowiorstowym o nagrodę „Cesarską“ 6.000 rs zwyciężyła „Fine Mouche“ p. Grabowskiego, „Francesca“ była drugą, „Taille Vent“ trzecim, a „Eol“ czwartym.

Gonitwy odbywają się wciąż w najniepomyślniejszych warunkach; gorąco dochodzi do 40 stopni, od miesiąca deszcz prawie nie padał; tor tamtejszy nie orany, lecz porosły trawą, stał się tak twardym, iż dla wielu koni występ jest niemożliwym.

Z za Kordonu. Że księża, udzielający pomocy duchownej unitom wystawieni są na największe niebezpieczeństwo, o tem powszechnie wiadomo. Świeży dowód tego znajdujemy w korespondencji *Warsz. Dniew.* z Zamościa, w gub. lubelskiej. Korespondent pisze:

„Obywatele powiatowego miasteczka Zamościa zainteresowani zostali ucieczką za granicę, do Galicji, księdza Łuczyckiego Ksiądz ten był poprzednio wikarjuszem we wsi Łaboniu, 8 wiorst od Zamościa; tam zajmował się anti-prawosławną propagandą — chrzcił dzieci unitów, i wogóle wypełniał wszelkie ich potrzeby duchowne. Ale przynajmniej do czasu przeniesienia się do Zamościa, krył się z tem wszystkiem; otrzymawszy zaś w Zamościu posadę, porzucił wszelkie środki ostrożności i zaczął działać otwarcie. Wówczas władze zarządziły śledztwo — i cały materjał oskarżający dowodowy, wręczony został gubernatorowi, który, skomunikowawszy się z konsystorzem katolickim, postanowił zesłać Łuczyckiego na dwa (według najnowszych wiadomości *Warsz. Dniewn.* na cztery) lata gdzieś do katolickiego klasztoru. Ale przyjaciele uprzedzili o tem księdza i dali mu możność umknąć za granicę, gdzie ks. Ł. będzie dalej „męczył nieszczęśliwą, bezbronną Ruś halicką.“

Zmarli. Hipolit Duszyński, archiwista Wydziału krajowego, ceniony dla wielkich zdolności w zawodzie urzędowym, lubiany przez kolegów i podwładnych dla niepospolitych przymiotów swego charakteru, zmarł nagle, tknięty apopleksją, w 34 roku życia.

W Kaltenleutgeben zmarła d. 19. b. m. Dyoniza z Chrząszczów Ujejska. Zwłoki złożono w grobowcu familijnym w Olesku.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłana. Dnia 2. sierpnia b. r. obchodzić będzie w tutejszym kościele OO. Karmelitów kapłan tego zakonu, O. Wiktor Pułanowicz, 50-letni jubileusz swego kapłaństwa.

O. Wiktor urodził się we Lwowie w r. 1812 a wyświęconym został w r. 1835 i mimo podeszłego wieku, cieszy się wybornem zdrowiem.

Zakonnik ten — skromny, szczery i poważny zjednał sobie szacunek, miłość i przyjaźń tak między braćmi swego zakonu, jakoteż w naszem mieście w ogóle.

Na uroczystość tę przybędzie z Krakowa O. Romuald Kaczkowski, prowincjał zakonu Karmelitów, znany szeroko w kraju i w świecie chrześciańskim wogóle, a w szczególności z powodu doprowadzenia do skutku w r. 1883 koronacji obrazu cudownego Najświętszej Marji Panny w kościele OO. Karmelitów w Krakowie.

Adolf Preyer, o którego samobójstwie donieśliśmy wczoraj, pozostawił list do redakcji jednego z pism lwowskich. W liście tym zmarły daje wyraz żalu swego do niejakiego pana A. K., właściciela dóbr, zamożnego kawalera, u którego pozostawał przez dziesięć lat w charakterze powiernika, doradzcy i towarzysza do konwersacji. Żal zaś, jaki miał zmarły do owego pana, pochodzi ztąd, że gdy pan A. K. — dłuższy czas chorym będąc — troskliwej potrzebował opieki, a Preyer nietylko przy chorym ustawicznie czuwał, ale nawet sam kurację jego przeprowadził, to pan A. K., powróciwszy do zdrowia, odprawił Preyera w sposób brutalny, nie dotrzymując rozmaitych obietnic. — I w ostatnich dniach, kiedy Preyer nędzą zmuszony z prośbami o ratunek do niego się udawał, pan A. K. pozostał niewzruszony. To Preyera popchnęło do rozpaczliwego kroku.

Należy dodać, że przed dziesięciu laty był Preyer urzędnikiem przy dyrekcji skarbu, przy której służył lat 27 i po tym czasie został spensjonowany z połową pensji. Preyer pozostawił żonę.

W obce ręce. Majętność rycerską Kuszkoć, w powiecie pleszewskim, obejmującą 2.000 morgów gruntu, sprzedał p. Józef Chłapowski, konsulowi Beckerowi z Lipska.

Zmiana w urządzeniu notarjatu w Królestwie. Według obiegających pogłosek nastąpić ma w niedalekim już czasie zupełne przekształcenie w organizacji dotychczasowej notarjuszów. Na mocy nowego projektu, notarjusze mają być urzędnikami etatowymi, pobierającymi od skarbu stałą pensję w ilości rs. 4.000, wszelkie zaś dochody za swoje czynności mają wpłacać do skarbu. Przy każdym takim notarjuszu znajdować się ma nadto sekretarz. Podający wiadomość tę *Kur. codz.*, czyni to z zastrzeżeniem.

Ze Stanisławowa pisze nam ta nieznana osoba, która przysłała relację o tamecznej szkole przemysłowej, że pochwały, jakie w tej relacji oddała osobom wspierającym ową szkołę, były robione w celu zachęcania innych do popierania i podtrzymywania tej instytucji, a bynajmniej nie w zamiarze zrobienia komukolwiek reklamy.

Z przyjewnością to zapisujemy, ale równocześnie nie cofamy naszego zdziwienia, iż tak na owej relacji, jak i na dzisiejszym liście nie ma podpisu. Bo jakkolwiek w danym wypadku rzecz ta jest zupełnie wykluczona, to przecież zawsze list bez podpisu budzi podejrzenie, że autor nie podpisał go dla tego tylko, iż się wstydził jego treści.

Wycieczki techników lwowskich. Dzisiaj dnia 23. wyjeżdża część słuchaczów politechniki lwowskiej z profesorem technologji p. Pawlewskim na wycieczką naukową do Królestwa polskiego.

Towarzystwo zatrzyma się w Tarnowie, gdzie uczniowie zwiedzą fabrykę gazu z olejów naftowych, fabrykę tektury dachowej i asfaltu i hutę szklanną; w Krakowie zwiedzą zakłady ceramiczne, olejarnię, garbarnię; w Szczakowie fabrykę sody; w Strzemieszycach i Sosnowicach fabrykę parafiny i cerezyny, w Dąbrowie zakłady górnicze; w Bolesławiu huty cynkowe; w Zawierciu przędzalnię i farbiarnię;

---

83)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Brzydzę się myślą — odparł szlachetny Sigognac, żeby szlachcic zdolny był do podobnej nikczemności i nasyłał zbirów na swego rywala. Jeżeli nie zadowolniło go pierwsze spotkanie, jestem gotów zmierzyć się z nim znowu, dopóki jeden z nas na placu nie zostanie. Tak się dziać powinno między ludźmi honorowymi.

— Zapewne — odpowiedział Herod — ale książę, mimo swoję djabelską dumę, wie dobrze, że wynik walki byłby dla niego fatalnym. Próbował twojej szpady i poczuł jej ostrze. Wierzaj mi, że po swojej porażce zachował dla ciebie piekielną nienawiść i nie będzie wybrednym w środkach pomszczenia się.

— Jeżeli nie chce szpady, bijmy się z konia na pistolety — rzekł Sigognac — nie będzie mógł wtedy wyrzucać mi mojej wprawy w robieniu szpadą.

Rozmawiając w ten sposób, dwaj towarzysze doszli do wybrzeża Szkolnego, gdzie jakaś karoca o mało nie przejechała Sigognaca, choć się szybko usunął. Jedynie dzięki swej szczupłości nie został spłaszczony przy murze, tak blizko przejechał ekwipaż, mimo, że z drugiej strony było dość miejsca i że woźnica lekkiem zboczeniem mógł był wyminąć tego przechodnia, którego zdawał się ścigać.

Szyby w karocy były podniesione i firanki wewnątrz zapuszczone; ale ktokolwiek byłby je uchylił, spotrzegłby świetnie przystrojonego pana, z ręką na pasku z czarnej kitajki złożonej w kształcie szarfy.

Mimo odblasku czerwonych zapuszczonych firanek, był blady i cienkie łuki czarnych brwi rysowały się na tle matowej białości.

Zębami czystszemi od pereł przygryzał do krwi niższą wargę, a wąs delikatny, stężony kosmetykiem jeżył się wśród drgań gorączkowych, jak u tygrysa węszącego zdobycz.

Był przedziwnie pięknym, ale fizjognomię jego cechował taki wyraz okrucieństwa, że zdolna była obudzić raczej przerażenie niż miłość, przynajmniej w tej chwili kiedy ją wykrzywiły złe namiętności.

W tym portrecie naszkicowanym przez uchyloną firankę w oknie powozu pędzącego co koń wyskoczy, poznał zapewne czytelnik młodego księcia de Vallombreuse.

— Jeszcze raz nie udało się — rzekł, podczas kiedy karoca unosiła go wzdłuż Tuilerjów ku bramie de la Conférence. — A przecież przyrzekłem woźnicy dwadzieścia pięć ludwików, jeżeli będzie tyle zręcznym i zawadzi o tego przeklętego Sigognaca, aby go przypadkiem zmiażdżyć o słup. Widocznie moja gwiazda blednie; ten wiejski szlachetka zwycięża. Izabella ubóstwia go, a mnie nienawidzi. Pobił moję służbę, mnie samego ranił. Ale choćby był nietykalnym i zabezpieczonym jakimś amuletem, musi umrzeć, gdybym nawet miał stracić moje nazwisko i tytuł księcia.

— Hm! — rzekł Herod, wciągając powietrze swoją szeroką piersią — konie w tej karocy zdają się być podobne do rumaków Diodema, które rzucały się na ludzi, rozszarpywały ich i żywiły się ich ciałem. Czy przynajmniej nie jesteś raniony? Ten djabelski woźnica widział cię bardzo dobrze i założę się o mój najpiękniejszy dochód, że chciał cię rozjechać, puściwszy z rozmysłem swój ekwipaż w jakimś zamiarze ukrytej zemsty. Jestem tego pewny. Czy nie uważałeś, jakie były herby wymalowane na drzwiczkach? Jako szlachcic musisz znać szlachetną naukę heraldyki i herby znakomitszych rodów.

— Trudno mi to powiedzieć; najbieglejszy w tej nauce nie byłby w takiej okoliczności rozpoznał barwy tarczy herbowej, jej podziałów, figur i emblematów. Za wiele miałem biedy z usuwaniem się przed jadącą maszyną, aby spostrzedz, czy na niej były lwy, lamparty, orzełki, czy księżyce lub inne symbole.

— Szkoda — zauważył Herod — takie spostrzeżenie wprowadziłoby nas na ślad i dało w rękę nić wiodącą do początku tej czarnej intrygi, bo to widoczna, że chcą się ciebie pozbyć, *quibuscumque viis*, jakby powiedział Blazius w swojej utrapionej łacinie. Jakkolwiek nie mam na to dowodu, ale nie byłbym zgoła zdziwiony, gdyby karoca należała do księcia de Vallombreuse, który chciał sobie zrobić tę przyjemność i przejechać się po ciele swego wroga.

— Jakież to myśli przychodzą ci do głowy, Herodzie — odparł Sigognac — byłby to czyn nikczemny, podły i zbrodniczy, niegodny szlachcica z tak znakomitego rodu, jak familja tego Vallombreusa. A zresztą, czyż nie zostawiliśmy go w jego pałacu w Poitiers, z niezagojoną raną? Jakżeby już mógł być w Paryżu, gdzie jesteśmy dopiero od wczoraj?

— Czyż nie zatrzymywaliśmy się dość długo w Orleanie i Tours, gdzie dawaliśmy przedstawienia; rozrządzając tylu ekwipażami mógł nas nietylko dogonić, ale i prześcignąć. Co do rany, przy staraniach najlepszych lekarzy, mogła się zamknąć i zabliźnić. Zresztą nie była tak niebezpieczną, ażeby miała przeszkodzić człowiekowi młodemu i pełnemu sił podróżować wygodnie w karocy lub w lektyce. Musisz więc kochany kapitanie, mieć się bardzo na ostrożności, bo chcą cię wciągnąć w zasadzkę, którąby miała pozór trafu. Śmierć twoja wydałaby Izabellę bezbronną na łup księciu. Cóż my, biedni aktorzy moglibyśmy począć z tak potężnym panem? Jeżeli wątpliwem jest, czy Vallombreuse znajduje się w Paryżu, to widocznie zastępują go emisarjusze, skoro tej nocy, gdybyś nie był czuwał uzbrojony, pod wpływem słusznego podejrzenia, byliby cię bez ceremonji zamordowali w twojem własnem mieszkaniu.

Rozumowanie Heroda było zbyt przekonywającem, ażeby mogło podlegać dyskusji; to też baron odpowiedział na nie tylko skinieniem potakującem i posunął rękę do rękojeści szpady, którą wydobył w połowie, żeby się zapewnić, czy nie przyrosła do pochwy.

Dwaj towarzysze rozmawiając zbliżyli się około Luwru i Tuileryów aż do bramy de la Conference, przez którą wchodzi się do Cours-la-Reine, kiedy spostrzegli przed sobą wielki tuman kurzu i migocące w nim odbłyski broni i kirysów.

Usunęli się ustępując miejsca kawalerji, która poprzedzała powóz króla wracającego z Saint-Germain do Luwru.

Szyby w karocy były spuszczone i firanki odsłonięte; zapewne dla tego, żeby lud mógł przypatrzeć się do woli swemu monarsze; zobaczyli więc blade widmo, ubrane czarno, z orderem Św. Ducha na piersi, nieruchome jak woskowa figura. — Długie włosy brunatne okalały tę twarz obumarłą, zasmuconą nieuleczalną nudą — tą nudą hiszpańską Filipa II-go, jaką tylko Eskurial wypieścić może w swojej ciszy i samotności.

Oczy zdawały się nie odbijać w sobie przedmiotów; żadne pragnienie, żadna myśl, żadna wola nie zapalała w nich iskierki.

Głęboki wstręt do życia wypchnął naprzód niższą wargę, która opadła posępnie z jakiemś nadąsanem wykrzywieniem.

Ręce blade i chude leżały na kolanach, jak u pewnych bożyszcz egipskich. A jednak był jeszcze majestat królewski w tej ponurej postaci uosabiającej Francję w tem nieruchomem ciele, w którem krzepła szlachetna krew Henryka IV-go.

Powóz przemknął jak zjawisko, a zanim oddział jeźdźców tworzących orszak. Sigognac zamyślił się nad tem widzeniem.

Naiwna jego wyobraźnia wystawiała sobie dotąd króla jako istotę nadprzyrodzoną, promieniejącą potęgą wśród blasku złota i drogich kamieni, dumną, wspaniałą, tryumfującą, piękniejszą, silniejszą od wszystkich śmiertelnych; a zobaczył figurę smutną, wątłą, znudzoną, cierpiącą, mizernej powierzchowności, w stroju ciemnym, jak żałoba, i tak zatopioną w jakiemś ponurem marzeniu, że zdawała się zgoła nie widzieć świata zewnętrznego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

w Helenówce fabrykę masy drukarskiej, farb i lakieru; w Warszawie fabryki chemiczne, garbarnie, fabrykę świec i zapałek, hutę szklanną, wyrób stali, mydlarnie, krochmalnie, browary i destylarnie.

Mechanicy wyjadą z pp. prof. Bykowskim, Maryniakiem i Frankem do Pesztu, a kilku słuchaczów wyjedzie aż do Tryestu i Poli.

Architekci wyjadą z pp. prof. Zacharjewiczem i Bizanzem do Pesztu, a inżynierowie z p. prof. Jägermanem zwiedzać będą roboty na kolei żelaznej Stryj-Munkacs.

Tak zwany starokatolicki „biskup" Herzog w Szwajcarji napisał rozprawkę, w której gołosłownem twierdzeniem dowodzi, że Chrystus Pan nigdy prymatu nie ustanowił! Widać, że to „uczony" „biskup" i że Edward Hartmann choć raz powiedział prawdę, twierdząc, iż starokatolicyzm, to zakapturzony protestantyzm!

W Berlinie zaprowadzono — jak wiadomo — od czasu dwukrotnego zamachu na cesarza Wilhelma mały stan oblężenia. Obcokrajowcy winni mieć przy sobie paszporta celem wylegitymowania się każdej chwili przed władzą policyjną.

Niewiedzący o tem pan G., kupiec z Mielca, który przyjechał do Berlina w celu załatwienia interesów handlowych, a paszportu z sobą nie wziął, został uwięziony i siedział w areszcie policyjnym 26 godzin, dopóki się nie udało kilku jego znajomym udowodnić przed władzą, że jest najspokojniejszym człowiekiem.

Fakt ten posłuży niezawodnie za przestrogę dla wszystkich jadących do Berlina, ażeby paszportów nie zostawiali po drodze.

W Lubieniu odbędzie się w niedzielę dnia 26. b. m. wieczorek z tańcami pod protektoratem p. prezydenta Dąbrowskiego. Dochód z tego balu przeznaczony na pogorzelców Horodenki. Lubień ma w tym roku wielkie powodzenie i liczba gości wzmaga się z każdym dniem, co należy przypisać znanej skuteczności wód Lubienia, a zarazem i staraniom właściciela, który nie szczędzi wkładów, byle tylko gościom zapewnić komfort i przyjemności.

Scena z dramatu społecznego. Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj we Lwowie. Podczas dokonywanej sądownie grabierzy ruchomości pewnego ślusarza przy ul. Grodeckiej zamieszkałego, żona jego padła nieżywa skutkiem pęknięcia aorty sercowej. Nieszczęśliwa kobieta przejęła się widocznie grozą sytuacji, której okropności funkcjonarjusze sądowi, to jest woźny i żydzi taksatorowie zwykli bynajmniej nie łagodzić, ale obejściem brutalnem jeszcze tak potęgować, że nie dziw, iż biednej kobiecie mogło pęknąć serce z żalu i trwogi.

Smutnej sławy poseł brazylijski w Rzymie, p. Callado, odwołany z powodu szulerstwa, o czem w swoim czasie donosiliśmy, przeniesiony został do Petersburga, jego stanowisko w Rzymie zaś obejmie p. Lopez-Netto.

Pożar. Dzisiejszej nocy przy ulicy Gliniańskiej wybuchł pożar w szopie domu pod l. 40, który niebawem straż ogniowa ugasiła.

Nowy napój chłodzący. Jedna z większych cukierni warszawskich zaczęła przygotowywać jako napój chłodzący... mrożoną herbatę. Jak wiadomo, woda przegotowana, a następnie ostudzona, jest zdrowszą do picia, aniżeli woda studzienna w stanie surowym. Nowy napój chłodzący znalazł dość wielu zwolenników.

(=) **Kraków** 22. lipca. (Korespond. *Przegl.*) Gromadki ludu przybyły dzisiaj do Krakowa, ciągnąc na odpust do Częstochowy. Jak zwykle, tak i w tym roku pielgrzymi przybyli (łącznie z krakowskimi) wysłuchają jutro mszy świętej w kaplicy OO. Karmelitów na Piasku, poczem wyruszą razem w dalszą drogę.

— Doroczna publiczna wystawa prac uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych w gmachu szkolnym rozpocznie się jutro i potrwa do soboty wieczora.

— Ignacy Stelcel, zarządzca drukarni uniwersyteckiej, obywatel prawy i szanowany, umarł wczoraj w naszem mieście.

— Pierwsze przedstawienie „Konrada Wallenroda" Żeleńskiego odbyło się wczoraj. Twórcę dzieła oddarzono wśród oklasków wieńcem laurowym i mnóstwem kwiatów, z których wyróżniała się szczególnie lutnia z kwiatów uwita. Muzyka zachwyciła wszystkich. Wykonanie dzieła znane wam ze Lwowa; przy słabych siłach wokalnych, jakiemi rozporządza opera lwowska, zachodzi nawet pytanie, czy towarzystwo to bez odpowiedniego wzmocnienia powinno się porywać na wykonanie całości dzieła. — Gra i śpiew pani Kasprowiczowej najbardziej się podobały. Pani K. odśpiewała partję Aldony, nadzwyczaj trudną, poprawnie i z efektem, co zwróciło uwagę powszechną na cenny materjał głosowy tej śpiewaczki, która — dzięki tylko wielkiej intuicji i samodzielnej pracy — wybiła się z chóru na znaczniejsze stanowisko. Konrada śpiewał p. Florjański, a Halbana p. Guberski; obaj śpiewacy o miernych zasobach głosu i talentu.

ROZMAITOŚCI.

— **Ze statystyki kościoła** katolickiego w Berlinie, podaje *Westfäl. Volks Bl.* następujące wiadomości:

„Berlin liczy obecnie około 83.000 katolików, podzielonych na cztery parafje, to jest św. Jadwigi, obejmującą mniej więcej centralną część miasta, św. Sebastjana, św. Michała i św. Macieja. Trzy ostatnie tworzą obwód miasta i każda z nich liczy około 10 do 12.000 parafjan. O wiele znaczniejsza część przypada na św. Jadwigę. Oprócz tych czterech kościołów parafjalnych, jest jeszcze kilka innych pomniejszych i kaplic, jak n. p. kaplica lazaretu św. Jadwigi, kaplica Sióstr miłosierdzia, kaplica, należąca do zniesionego klasztoru Urszulanek, kaplica św. Piusa i św. Pawła (ostatnia w wznowionym klasztorze Dominikanów); kaplice św. Michała i św. Macieja leżą w Rixdorfie i Szteglicu. Księży wszystkich jest 17. Kościół św. Jadwigi pomieści w sobie 2.500 osób, św. Michała i św. Macieja po 1.000, św. Sebastjana 6—700, a z kaplic każda od 400 do 600 osób. Z tych kilku dat widać, że dużo jeszcze trzeba uczynić, zanim potrzeby katolickiej ludności w stolicy całkowicie zaspokojone zostaną.

— **Sprzedaż człowieka.** O szczególnym wypadku sprzedaży człowieka z licytacji, donosi półurzędowy tyfliski *Kaukaz.* W pewnej osadzie za Kaukazem sprzedawano mienie jakiegoś dawnego panka za długi. Pomiędzy ruchomościami, wystawionemi na licytację, znalazł się też włościanin „czasowo-obowiązany", to jest prawnie uwolniony od poddaństwa, ale z mocy tegoż samego prawa, obowiązany nie opuszczać swej siedziby w pewnym oznaczonym przeciągu czasu. Takich włościan „czasowo-obowiązanych", to jest ostatecznie nieuwolnionych, stanowiących osobną kategorję, jest jeszcze wielu w Rosji, i do nich to należał ów wystawiony na licytację. Targowano się o niego i jego dobytek zawzięcie, aż wreszcie cena z 200 rubli doszła do 700, za które przyznano go nowemu panu. Dopiero, gdy przyszło do zatwierdzenia licytacji, nastąpić musiało rozczarowanie, bo się przekonano, że włościan nawet „czasowo-obowiązanych", już się nie kupuje na rynkach."

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 22 lipca. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 29·50 do 29·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·85—7·87 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 11·62 do 11·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 166 50 m., żyto —·— m., spirytus 43·30, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 46·60 fr.

Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej.
Lwów 22. lipca.

Zboża sto kilogramów: Pszenica gotowa 7.50 do 8.25, żyto gotowe 6.10 do 6.35, jęczmień browarny gotowy 6.85 do 7.25, pastewny 5.50 do 6.15, owies 6.25 do 6.45, hreczka 7.15 do 7.40, kukurudza zeszłoroczna 5.75 do 6.25, kukurudza nowa 5.50 do 5.75 zł..

Zboża strączkowe sto kilogramów: Groch do gotowania 7.— do 8.75, groch pastewny 6.35 do 6.75, fasola 8 do 12, wyka 5.50 do 6 zł.

Nasiona sto kilogramów: Koniczyna 38 do 50, anyż płaski 32 do 39, kminek 26 do 27 zł.

Nasiona olejne sto kilogramów: rzepak zimowy 10.50 do 11.35, rzepak letni 10 do 10.50, lnianka 8.50 do 9.25.

Nafta sto kilogramów: zwykła 15 do 16 zł., salonowa 20 do 21 zł.

Chmiel sto kilogramów: nowy 90 do 110 zł.

Spirytus 10.000 litrów procent gotowy 29.60 do 30 zł.

Bizmut. Od wielu lat istnieje kartel między saskimi a południowo-amerykańskimi producentami bizmutu, na mocy którego ustanawiano i utrzymywano zawsze ceny tego metalu w stałej wysokości. Odkrycie bardzo bogatych pokładów bizmutu w Australji w zeszłym roku wywołało zrazu silną konkurencję na targu i skutkiem jej spadły ceny tego produktu bardzo nagle. Atoli ruch ten zniżkowy ustał ponownie, albowiem skoaliceni producenci porozumieli się z nowymi odkrywcami i ustanowili ceny jeszcze wyższe od dawniejszych. Czy nowa ta umowa długo trwać będzie, nie wiadomo; w każdym jednak razie uderzającem jest, że pomimo zwiększenia produkcji bizmutu cena tego metalu mogła pójść w górę, kiedy przeciwnie spaść była powinna.

Sztuczne dyamenty. Dr. Innemann, chemik, miał wynaleść dwojaki sposób robienia sztucznych dyamentów. Jeden z nich polega na tem, że węgiel topi się przez kilka godzin wraz z glinem przy 8000 stopni Celzjusza; na otrzymany roztop działa się następnie ługiem sodowym, aby wydzielić glin; w skutek tego zostają małe kryształki dyamentu.

Drugi sposób polega na elektrolizie benzolu; powstają przytem kryształki siarki, wolny wodór i wielkie kryształy dyamentu. — Wiadomość o odkryciu powyższem podają pisma fachowe.

Tuczenie bydła łubinem. Według urzędowego sprawozdania z trzeciej wystawy bydła tucznego w Wiedniu znajdowało się tam sześć wołów, hodowanych zwykłem pożywieniem, do którego dodawano otrąb z łubinu, uwolnionego od goryczy. — Dawkę z początku bardzo małą zwiększało się po trosze, a później wyniosła ona trzy kilo dziennie.

Tuczenie wołów trwało pięć miesięcy, a niektóre z nich zwiększyły w tym czasie swą wagę o 160 kilogramów.

Właściciel i wystawca owych tak świetnie utuczonych okazów, Seeling von Säulenfels, podaje, że zużywa on rocznie około 500 centnarów metr. ziarna łubinowego jako przyprawę do żywności dla bydła mlecznego i opasowego, i że rezultaty ztąd osiągnięte były zawsze zadowalniające.

Odświeżanie oliwy. Niżej podane sposoby stosują się do wszelkiego rodzaju oliw, przeważnie zaś do oliwy używanej do potraw, gdyż na świeżości tej ostatniej zależy nam zwykle najwięcej. Zestarzeniu się oliwy towarzyszy zazwyczaj pociemnienie płynu, oraz zepsucie smaku, które w mniejszym stopniu czyni ją niesmaczną, a w większym wprost niemożebną. W pierwszym wypadku odmłodzenie za pomocą zmącenia z wodą może być zupełnie wystarczającem. W tym celu do danej ilości oliwy dodać trzecią część zwyczajnej, czystej wody, mocno zmieszać i pozostawić w spokoju. Odseparowanie niezgodnych z sobą płynów dokonywa się samo przez się: oliwa, jak to mówią, zawsze wypływa na wierzch. Należy ją tylko zręcznie zlać i na tem koniec. Jeśli zepsucie nastąpiło już w większym stopniu, należy użyć środka nieco radykalniejszego. Jest nim węgiel drzewny, drobno potłuczony, uprzednio dobrze wymyty i wysuszony. Na jeden funt oliwy wziąć ćwierć funta węgla, wsypać go do jakiegoś naczynia i zalać oliwą. Pozostawić w zetknięciu od dwoch do trzech dni. Po upływie tego czasu przecedzić przez kawał czystej, białej, wełnianej materji. Oliwa spływa czysta i zdatna do jedzenia.

Wiedeń 21. lipca.

(Di) Troska polityczna ustąpiła całkowicie i dzisiaj cieszono się znowu nadzieją, że w ciągu następnego tygodnia odbędzie się operacja, w której weźmie udział cały świat finansowy.

Mianowicie doniesiono z Londynu, że nowa zagwarantowana pożyczka egipska będzie emitowana w Londynie, Paryżu i Berlinie po kursie 97, a spekulacja pojęła tę wiadomość jako dowód, że nad Tamizą zapanował znowu spokój umysłów. Impuls tej wieści nie był jednak zbyt żywy, gdyż usposobienie było już i tak bardzo korzystne, a kursa wyciągnięto w górę. Z papierów spekulacyjnych dopytywano się głównie o koleje wywozowe, a mianowicie staatsbahny, do których się przyłączyły później lombardy. Przyczyny tego zjawiska upatrywać należy głównie w pomyślnych wynikach żniw tutejszych, a niepomyślnych rezultatach zbiorów w Rosji i Ameryce, przez co się naturalnie widoki wywozu wielce polepszają. W przeciwieństwie do tego zachowywały się Ludwiki, których względnie słabą postawę tłumaczy się wzmiankowanem wyżej wynikami zbiorów w Rosji. Gdy jeszcze wspomnimy o silnym stanie akcyj czerniowieckich i Towarzystwa żeglugi parowej, to będziemy mieli zupełny rejestr najważniejszych wypadków dzisiejszych.

Na targu przemysłowym podnieść należy słabą reakcję akcyj tytoniowych, wywołaną pogłoską, że rachunki za rok ubiegły są już ukończone. Z rent awansowały majowa i węgierska złota. Dewizy i waluty nie doznały żadnej zmiany.

Targ zbożowy, jakkolwiek niezbyt ożywiony, objawiał tendencję nadzwyczaj silną, a pod koniec targu ceny poszły znacznie w górę.

Notowano:
Pszenica jesienna złr. 8·25—8·27,
pszenica wiosenna 8·68—8·69,
żyto jesienne 7·14—7·16
żyto wiosenne 7·36—7·38,
owies jesienny złr. 6·60,
owies wiosenny 6 88—6.90,
kukurudza 6·08—6·10.

Wiedeń (St. Marx) 21. lipca. Na targ dzisiejszy spędzono 2.828 sztuk świń polskich, 3.555 węgierskich, razem 6.883 sztuk.

Płacono: prima 33—32·50, wyjątkowo 34 ct., średnie 30—32, polskie prosięta 32—42 za kilo wagi.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

Na posady ekspedjentów pocztowych w Gdowie, Jastrzębicy i Stróżu, termin do 25. sierpnia;

na posadę kancelisty przy sądzie powiatowym w Mielcu, termin do 1. sierpnia;

na siedm posad nauczycieli ludowych w powiecie kołomyjskim, termin do 15. sierpnia;

na posadę starszego radzcy rachunkowego przy krajowej dyrekcji skarbu, termin do 15. sierpnia.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie samborskim 6. sierpnia (w jednym terminie) części dóbr Kawsko, Tustawowszczyzna i Kryniczyzna, c. w. 8365 zł.;

w sądzie lwowskim 6. sierpnia i 15. września realności 617 i 797 $\frac{1}{2}$, c. w. 10.590 zł.;

w sądzie złoczowskim 3. sierpnia, 7. września i 12. października ciała hipetecznego wykaz l. 240, c. w. 12.500 zł.;

w sądzie sokalskim 4. sierpnia i 7. września realności 73/72, c. w. 6000 zł.;

w sądzie tarnopolskim 7. sierpnia, 11. września i 16. października dóbr Skowiatyn, c. w. zł. 82.000;

w sądzie nowosądeckim 19. sierpnia, 23. września i 28. października dóbr Rzepiennika marciszewskiego „Wójtowstwo", c. w. 56.796 zł.;

w sądzie krakowskim 10. sierpnia realności l. 335 dz. VIII, c. w. 20.400 zł.;

w sądzie samborskim realności l. 200 w Samborze, c. w. 16.134 zł.;

w sądzie lwowskim 11. sierpnia, 15. września i 13. października realności 229, 230 i 231 $\frac{3}{4}$ we Lwowie, c. w. 69.064 zł.; w jednym tylko terminie 20 października realności 365 $\frac{3}{4}$, c. w. 2600 zł.; 20. sierpnia i 17. września realności 294 $\frac{1}{4}$ we Lwowie, c. w. 2500 zł.; 20. sierpnia i 18. września realności 425 $\frac{4}{4}$, c. w. 6025 zł.; 12. sierpnia, 16. września i 21. października realności 718 $\frac{1}{4}$ we Lwowie, c. w. 27.390 zł.; 13. sierpnia w jednym tylko terminie relicytacja realności pod l. 285 $\frac{3}{4}$, c. w. 5650 zł.;

Licytacje niesporne:

W starostwie tarnowskiem 6. sierpnia celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych nowych i konserwacyjnych na Wiśle w przestrzeni między Odmętem a Słupcem w latach 1885., 1886., 1887. i 1888.;

w starostwie sanockiem 30. lipca w celu zabezpieczenia dostawy szutru dla państwowego gościńca podtatrzańskiego i przemyskiego, cena fiskalna 19.950 zł.

Amortyzacje:

Sąd lwowski książeczki udziałowej nr. 494 na 100 zł. lwowskiej filji Towarzystwa wzajemnego kredytu; obligacji indemnizacyjnej Galicji wschodniej l. 6428 litera A, na 200 zł.

Poszukuje:

Sąd lwowski Marji Schwartz, kurator dr. Lityński;

sąd samborski Franciszka Ksawerego Filipeckiego, kurator dr. Wołosiański;

sąd przemyski Wojciecha Pilawskiego, kurator dr. Tarnawski;

sąd krakowski Juljusza Kamplera, kurator dr. Rosenblatt;

sąd tarnowski Barbary Godlarskiej, Anny Weigart, Oswalda Rusinowskiego i Walerjana Rusinowskiego, kurator dr. Psarski; Antoniego Meidingera, kurator dr. Brzeski: Hipolity Baranowskiej, kurator dr. Gałecki;

sąd krakowski Bronisławy Bąkowskiej, kurator dr. Affe; Józefa Jasińskiego i Juljana Kaparskiego, kurator dr. Schön;

sąd w Wadowicach Wawrzyńca Lekczyńskiego, kurator dr. Loria;

sąd tarnopolski Józefa Żukowskiego i Klary Błońskiej, kurator dr. Małachowski.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Gastein 23. lipca. Cesarz Wilhelm ma się dobrze; wczoraj wziął on pierwszą kąpiel. zrobił przed południem dłuższy spacer, rozmawiał po drodze z namiestnikiem Thunem, którego też zaprosił do siebie na obiad. Wieczorem wyjechał na spacer do Bockstein.

Madryt 23. lipca. Wczoraj zachorowało w całej Hiszpanji 1831, zmarło 719 osób.

Dzienniki obliczają. że dotąd zmarło 22.000 osób. Rodzina królowska udaje się jutro do Granji pod Legowią.

Frankfurt nad Men. 23. lipca. Podczas wczorajszego pogrzebu socjalnego demokraty Hillera zaszły na cmentarzu liczne wykroczenia, skutkiem czego musiano cmentarz opróżnić. Przy tej sposobności dokonano licznych aresztowań; wiele osób odniosło rany.

Nowy Jork 23 lipca. Stan zdrowia eksprezydenta Granta, pogorszył się od wczoraj.

Madryt 23 lipca. We wsi Monteagudo w prowincji Sorja, na 750 mieszkańców, zachorowało w kilku dniach 250 na cholerę. 150 trupów leży niepogrzebanych; lekarz uciekł.

Kairo 23 lipca. (Z biura Reutera). Generał Grenfeld telegrafuje z Assuanu: Posłańcy przychodzący z Gabsy donoszą, że Mahdi umarł 29 czerwca na ospę.

Londyn 23 lipca. W Izbie niższej oświadczył Hicks-Beach, że rząd nie otrzymał żadnej urzędowej wiadomości o śmierci Mahdiego.

Rada gabinetowa obradowała nad instrukcjami dla Drummonda Wolffa i nad wiadomościami otrzymanemi z Petersburga o sprawie granicznej afgańskiej.

Londyn 23 lipca. *Morning-Post* dowiaduje się, że najnowsze propozycje Rosji dotyczą załatwienia ugody co do granic afgańskich i nie dotykają sprawy przesmyku Culfikarskiego. Kładą za to warunek, że Afgańczycy nie będą śmieli zająć pozycji, która dominuje nad jedną łąką, potrzebna do wyżywienia koni rosyjskiej armji. Opanowanie tej łąki uznaliby Rosjanie za zagrożenie pokojowi.

Standard donosi z Teheranu: Powiadają, że rosyjska komisja graniczna pod Lessarem, stanie z końcem sierpnia u granic.

Petersburg 23 lipca. *Graždanin* donosi, że Cesarska Para uda się dnia 4 sierpnia do Finlandji. Cesarz i jego małżonka zabawią tam przez 6 dni, dadzą w Helsingforsie bal dworski, będą następnie na manewrach, a z powrotem udadzą się do obozu w Krasnem Siole.

Liverpool 23 lipca. Inspekcjonując korpus ochotniczych marynarzy, oświadczył szef admiralicji, że rząd celem utworzenia podobnych korpusów dla obrony rozmaitych angielskich portów postanowił wspierać je środkami pieniężnemi i ekwipować każdego ochotnika kosztem państwa.

Bombay 23 lipca. Z powodu ciągłych niepokojów rząd chiński wysłał wojska do Ili Kaszgaru. (Na granicy Rosji, przyp. *Red.*)

Petersburg 23 lipca. *Wiestnik* donosi: Stan zboża jest w Królestwie polskiem pomyślny. Tylko w guberni Łomżyńskiej przedstawia się on miejscami jeno zadawalniająco, zaś zresztą średnio.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Czerniowce 23 lipca. Konsorcjum dla budowy kolei lokalnych Hatna-Kimpolung i Karapezin-Czudim zawarło układ budowlany z przedsiębiorstwem budowy Metzger & Ditrich. Bukowiński zakład kredytowy obejmuje finansowanie całego przedsiębiorstwa, które obliczono na sześć miljonów złr. Roboty mają się rozpocząć jeszcze w bieżącym roku.

Wiedeń 23. lipca. Ambasady rosyjskie otrzymały polecenie wpływać na uspokojenie opinji pod względem spraw azjatyckich, zapewniać poufnie, że Rosja nie ma wcale zamiaru prowokowania jakiegoś starcia, lecz tylko obstaje przy żądaniach, obejmujących małe skrawki ziemi, które są dla jej bezpieczeństwa i zaokrąglenia granic niezbędne. Ruchy wojsk rosyjskich zaś spowodowane są zagadkowemi ruchami wojsk Emira, którym towarzyszą oficerowie angielscy. Nadto w samym Afganistanie i wśród plemion granicznych panują takie niepokoje, zatargi i nawet starcia, że Rosja musi się mieć na ostrożności przeciw ewentualnościom nieprzewidzianym. Stanowczo jednak chęć prowokacji i dalszych zaborów odpiera. (Na teraz. Red.).

Wiedeń 23. lipca. Wyjazd hr. Kalnoky'ego do Morawy jest dowodem, że nie zachodzą żadne naglące sprawy międzynarodowe. W razie, gdyby cesarz Wilhelm był w możności (z powodu zdrowia) wizytować cesarstwo w Ischl, udadzą się tam hr. Taaffe i hr. Kalnoky. Zapewne przybyłby i ks. Bismark, lecz stan zdrowia cesarza niemieckiego jest ciągle tego rodzaju, że naprzód na wiele dni żadne dyspozycje nie mogą być wydawane. Hr. Taaffe powrócił tu dla załatwienia bieżących spraw. ale jeszcze wyjedzie do Czech. Pan Dunajewski załatwia. jak zwykle w Ischl sprawy swojego ministerstwa.

Wiedeń 23. lipca. *Neue Freie Presse* odwołuje poprzednie swe informacje o encyklice papieskiej przeciw liberalizmowi. Dzisiaj donoszą jej z Rzymu: Z powodu nagłego postanowienia Papieża nie będzie wspomniana encyklika ogłaszana bezpośrednio po konsystorzu, lecz prawdopodobnie dopiero po wyborach we Francji.

Wiedeń 23 lipca. W Laksenburgu przygotowują apartamenta dla ks. Wilhelma pruskiego i jego małżonki, którzy mają tam przybyć 4 lub 5 sierpnia. Poczem arcyksiąże Rudolf uda się z ks. Wilhelmem na wystawę do Pesztu, a księżna pruska razem z arcyksiężną Stefanją pojadą do zamku Miramare.

Budapeszt 23 lipca. Podług sprawozdań urzędowych ukończono żniwa zasiewów jesiennych z tamtej strony Dunaju. Sprawozdania zeszłotygodniowe o ostatecznym rezultacie potwierdzają się, albowiem zewsząd donoszą o średnich żniwach. Jakość przenicy jest w ogólności dobra, jęczmień uszkodzony na wiosnę w rozwoju wysypuje się łatwo. Także jakość jego nie jest zupełnie zadowalniająca, ziarna są miejscami bardzo gęsto zbite; w skutek ostatnich deszczów stracił także jęczmień wiele barwy. Kośba owsa rozpoczyna się niebawem i przywiązują do niej bardzo dobre nadzieje. Owoce okopowe stoją niezmienione; kartofle jakoteż kukurudza rozwijają się pięknie.

Peszt 23. lipca. Zajścia na uroczystościach gimnastyków w Dreznie zajmują jeszcze ciągle opinję publiczną. Poseł Aleksander Hegedues ogłasza jako prezydent narodowego Towarzystwa gimnastyków i węgierskiego związku gimnastycznego dłuższe oświadczenie, w którem przytoczony jest dosłowny tekst zaproszenia przysłanego jemu i innym gimnastykom węgierskim do wzięcia udziału w uroczystości drezdeńskiej w charakterze gości honorowych.

Po wyrzuceniu wieńca węgierskiego z sali zwrócili się gimnastycy węgierscy w Dreźnie do austro-węgierskiego poselstwa z zażaleniem, a to udało się do prezydenta policji, który znowu uwiadomił o tem wydział centralny gimnastyczny. Wydział uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wieczornem złożyć Węgrom następujące ustne oświadczenie: „Wydział centralny jest przekonany, że goście węgierscy, którzy przybyli jako przedstawiciele węgierskich towarzystw gimnastycznych na szósty jubileusz gimnastyczny niemiecki kierowani prawdziwą przyjaźnią i życzliwością dla gimnastyków niemieckich ofiarowanie wieńca zamierzyli i wykonali, a dla tego obstaje on przytem, aby wieniec ten złożono w archiwum niemieckich gimnastyków. Wydział centralny ubolewa nad nieporozumieniami i niemiłemi zajściami, które miały miejsce, a z któremi on nie ma żadnej styczności."

Następują podpisy i data.

Węgrzy oświadczyli, że są z tej deklaracji wydziału zadowolnieni. Deklaracja ta podpisana jest przez wszystkich przewodniczących komitetu centralnego, którzy wyszukawszy gimnastyków węgierskich osobiście im ją wręczyli.

Grac 23. lipca. *Gratzer Volksblatt* pisze, że potrzeba parlamentowi austrjackiemu stronnictwa takiego, któreby wprawdzie dążyło do autonomji, ale równocześnie silny nacisk kładło na całość i potęgę monarchji austrjackiej i panującej w niej Dynastji, a więc któreby broniło interesów ludu nietylko z czysto narodowościowego punktu widzenia i któreby zdążało do reform autonomistycznych nie dlatego tylko, aby zaspokoić narodowościowe aspiracje, chociażby kosztem całości monarchji. Klub centrum katolickiego jest powołany do wzięcia inicjatywy parlamentarnej na polu społecznem, albowiem także kwestje narodowościowe mogą być tylko na gruncie chrześciańskim rozwiązane. Owóż ten klub stać będzie właśnie na chrześciańskim gruncie równouprawnienia i chrześciańskiego zaparcia się siebie, a jako stronnictwo samoistne utrzymywać będzie stosunki przyjazne z prawicą i nie będzie wcale knuł jakichkolwiek spisków przeciw rządowi.

Lublana 23. lipca. Tutejsza Rada gminna zaprotestowała przeciw zamierzonemu przez niemiecki Schulverein utworzeniu niemieckiej szkoły dla chłopców w Lublanie, która miałaby być utrzymywana przez fundusz rezerwowy kraińskiej kasy oszczędności, i poleciła magistratowi, aby przedłożył rządowi krajowemu prośbę o nieudzielenie zezwolenia na założenie tej zupełnie zbytecznej a obrażającej uczucia narodowe szkoły.

Zagrzeb 23. lipca. Jak można było przewidzieć, okazała się wczoraj rozgłoszona sprawa archiwalna agitacją polityczną wymierzoną przeciw rządowi, którą opozycja niewątpliwie świetnie wyzyska. Z temi 18000 dokumentami ma się rzecz następująco:

Wspomniane dokumenta są to tak zwane akta kameralne. Za wstawieniem się Jellaczica wydał te akta w r. 1849 ks. Windischgrätz z peszteńskiego archiwum państwowego rządowi kroackiemu; od r. 1853 toczyły się między rządem centralnym a kraińskim rządem krajowym rokowania o oddanie napowrót tych aktów i żeby tę sprawę raz skończyć, zarządził ban przeniesienie ich z archiwum krajowego do biura prezydjalnego. — *Pozor* dodaje do tego uwagę, że obowiązkiem archiwisty krajowego Miskatowicza było sprzeciwić się zabraniu tych aktów z archiwum krajowego.

Gastein 23. lipca. Cesarz Wilhelm zrobił wczoraj przed południem pierwszy spacer, jednak chodzenie było dlań, jak się zdaje, nadzwyczaj uciążliwe. Po kilkuset krokach usiadł sędziwy monarcha znużony na ławkę i odpoczywał kwadrans, poczem powrócił powozem do mieszkania. Po śniadaniu słuchał raportów o sprawach państwa.

Londyn 23. lipca. Entuzjastyczne przyjęcie przez lud korpusu wielbłądowego, który tu przybył z Sudanu, łączą z agitacją prowadzoną z ramienia jenerała Wolseleya w kierunku skłonienia rządu do ponownej sudańskiej wyprawy w jesieni. Żołnierze rozrywani i fetowani po domach, opowiadają o afrykańskich dziwach i o konieczności przerwanej wyprawy dla bezpieczeństwa Egiptu, dla obrony cywilizacji i dróg handlowych i dla honoru Anglji.

Paryż 23. lipca. W raportach o walkach w Kambodży odznaczony jest zaszczytnie kapitan Yarnowski. (Może Żarnowski?).

Paryż 23. lipca. W Montpellier otworzył rząd francuski szkołę wojskową dla Marokańczyków. Poselstwo marokańskie zwiedziło ją.

Berlin 23 lipca. Dzienniki tutejsze z kategorji mniejszych znalazły nowy pretekst w zajściu salcburgskiem do wypisywania niestworzonych dziwolągów na tak zwaną przez nich partję katolicko-feudalną, która według nich wzięła teraz Austrję w swe władanie. (Zajście salcburgskie, o którem wspomina ta depesza była tego rodzaju: W pewnej restauracji znajdowało się kilkunastu członków jakiegoś „niemieckiego towarzystwa ratującego topielców" — i raczyło się piwem, wznosząc toasty na cześć Niemiec. Obecny w sali pewien oficer kawalerji austrjackiej zawołał kelnera i oświadczył mu, że jeżeli i nadal będzie nad tą restauracją zatknięta niemiecka chorągiew, to oficerowie przestaną do niej uczęszczać. Poczem z sali wyszedł. Niemcy wzięli to jego oświadczenie do serca, bo domyślali się, że jest ono odpowiedzią na ich toasty i wysłali do wszystkich pism berlińskich telegramy ze skargami na ucisk Niemców w Austrji. Chorągiew zaś niemiecka przestała odtąd powiewać na oberży salcburskiej. Przyp. Red.)

Berlin 23 lipca. Pogłoska obiegająca wczoraj, jakoby tutaj wybuchła cholera, powstała skutkiem tego, że pewna stara praczka zmarła na *cholera nostras.*

Do *National Ztg.* donoszą z Warszawy, że tam nadeszła z Kostromu nad Wołgą wiadomość, iż w kilku miejscowościach tamtejszej gubernji wybuchła zaraza syberyjska (księgosusz) i że rząd zarządził obszerne środki ostożności.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lipca 1885.

Hotel Georgea: A. hr. Męciński z Dukli, T. hr. Stadnicki z Sądowej Wiszni, N. hr. Potocki z Marjampola, M. Wolański z Panszówki, D. Pogłodowski z Sodkowic, D. Landau z Warszawy, dr. A. Krajewski z Krakowa.

Hotel Angielski: E. Rylski z Uhrynowa, L. Łopatyński z Rosji, dr. Aschkenazy z Krakowa, K. Zabłotny z Jarosławia.

Hotel Europejski: A. Michałowski z Okrajnik, R. Foltański z Okrajnik, W. Onspensky z Kijowa.

Hotel Francuski: H. Dąbrowski z Krakowa, F. Siemiński z Komarna, T. Krausz z Budapesztu.

Hotel Langa: A. Rosenthal z Bukaresztu, S. Schimmel z Przemyśla.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 22. Lipca. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·85	Akcje banku kr.	285·10
„ srebrna „	83·60	Weks. na Lond.	124·90
„ złota „	109·20	Dukaty	5·88
Losy z r. 1860	99·70	Napoleondory	9.89—
Ak. b. aus.-węg.	871·—	Mark. niemiec.	61·30

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. Lipca 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	284·70	Anglo-austr.	97·50
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej połudn.	136·60
Unionsbank	78·50	Napoleondor	9·89—
Rosyjs. bankn	1·23 $\frac{3}{4}$	Tytoniowe	95.50

Usposobienie: lepsze.

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	37.80	Węg. akcje kr.	290.60
Anglo-austr.	97.50	Unionsbank	78.50
Kolej Kar. Lud.	244.—	Nordbahn	236.—
Kolej połud.	136.50	Kolej Alföld.	185.50
Kolej państw.	300.50	Kolej lw.-czern.	227.50
Węg. Nordostb.	177.—	Wied. Comunal	123.50
Węg. obl. p. zł.	108·50	Elbetal	166.25
Węg. cis. losy r.	120.10	Länderbank	97.—
Renta węg. 4%	99.10	Bankverein	101.—
Ros. rubel pap.	1·23 $\frac{3}{4}$	Losy węgierskie	119.60
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: spokojne.

Berlin, dnia 22. Lipca. 1885

godzina 5 minut 14 po południu.

Rosyjsk. bankn.	202·—	Akcje kredyt.	465·50
Lombardy	225.50	Galicyjskie	99·30
Pożyczka wsch.	59.80	Austr. bank.	163·30

Paryż 22. Lipca. Renta 3% 81·10.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 22. Lipca.

	płacą		żądają	
4 2/5% Renta papierowa austr.	82	70	83	85
4 2/5% „ srebrna „	82	75	83	90
4% „ złota „	109	25	109	25
5% „ papierowa (marcowa)	99	75	99	90
4% „ złota węgierska	99	10	99	25
5% „ papier. węgierska	92	60	92	75
4 1/2% Ostbahnowe obligi	98	—	98	50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3 8/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128	—	128	75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	50	140	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	143	—	143	75
„ „ 1864 „ 100 „	167	75	168	25
„ „ 1864 „ 50 „	166	50	167	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	97	50	98	—
Boden-Credit austrjacki . 200 „	—	—	—	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	284	90	285	20
„ Bank węgierski . 200 „	290	75	291	25
Depositen-Bank . 200 „	193	25	193	75
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	592	—	600	—
Länderbank . 200 „	95	50	95	90
Austr.węg. Banku . 600 „	870	—	872	—
Unionbank . 100 „	78	50	79	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144	50	145	—
Wied. Bankverein . 100 „	100	75	101	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185	50	186	—
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	460	—	464	—
Elżbieta . 210 „ „	237	75	238	25
Linz-Budweis . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	201	—	201	50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2367		2372	
Fanciszka Józefa . 200 „ „	210	75	211	25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	243	50	244	—
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	150	75	151	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	228	75	229	25
Nordowest austr. . 200 „ „	168	50	169	50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	165	—	165	50

	płacą		żądają	
Rudolfa . 200 złr. 5%	186	25	186	50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184	75	185	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	299	50	299	75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	136	—	136	50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251	50	252	—
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175	75	176	25
„ Nord-Ost . 200 „ „	177	25	178	—
„ Westbahn . 200 „ „	168	25	168	75
Listy zastawne.				
4 1/2% Banku krajowego	—	—	—	—
4 1/2% Bod. Cred. allg. złotem płatt	124	—	124	50
4 1/2% „ „ „ papier. 50 la.	100	—	100	50
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	—	98	50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	75	100	10
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	75	102	50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	75	100	—
5 1/2% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	25	91	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	75	100	25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88	—	89	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	25	101	75
5% „ „ „ „ prem.	98	75	99	25
5% „ „ „ „ 40 lat	96	50	97	50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	—	103	50
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	25
5 1/2% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	75	103	50
4% „ Bank Hip. prem.	101	50	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	100	—	100	25
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	25	100	75
„ „ Em. 1874 200 „ „	100	—	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109	50	110	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	114	80	115	—
„ za 200 Mrk. nie opod.	121	25	121	75
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106	25	106	75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105	75	106	25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106	50	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	50	92	90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2	100	75	101	10
„ Jarosław 300 „ „	99	25	99	75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	60	100	90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82	25	82	75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90	90	91	40
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	50	103	90
„ Lit. B. 200 „ „	102	60	102	90

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	89	20	89	50
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119	80	—	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	—	99	50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193	25	—	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	152	50	153	—
„ „ 200 złr. 5%	129	—	—	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	109	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	60	100	10
„ „ II Em. 200 „ „	99	25	99	50
„ Nordost . 300 „ „	99	—	99	50
„ „ złotem . 200 „ „	130	—	131	—
„ Westbahn . 200 „ „	100	—	100	60
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	25	99	50
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	178	—	178	50
Clary . „ 40	43	50	44	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	113	—	114	—
Insbrucku . „ 20	18	75	19	25
Keglewicha . „ 10	19	—	19	50
Krakowskie . „ 20	17	75	18	25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42	50	43	50
Palfy . „ 40	40	20	40	60
Rudolfa . „ 10	18	50	19	—
Salma . „ 40	54	25	54	75
Salzburgskie . „ 20	23	—	23	50
St. Genois . „ 40	48	50	49	—
Stanisławowskie . „ 20	24	—	24	75
4 1/2% Tryesteńskie . „ 100	132	50	133	25
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . „ 20	27	50	28	50
Windischgrätza . „ 20	38	—	38	50
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	75	15	—
Węg. Czerw. Kryża	9	—	9	20
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 22. Lipca.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	25
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	70
kupon	—	—	54 4/9	

Lwów. Z Izby handlowej 23. Lipca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	242	50	246	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	227	—	230	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	90	75	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4 1/2% w. a.	91	50	92	50
„ hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	60	99	60

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	57	—	59	—

4. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	40	102	40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4 1/2% „	90	75	91	75

5. Losy.

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·79	5·89
Dukat cesarski	5·84	5·94
Półimperjał rosyjski	10·12	10·25
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22 1/2	1·24 1/2
100 marek niemieckich	60·90	61·50

Teatr i widowiska.

Cyrk: Dziś wielkie przedstawienie, początek o godzinie 8.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby a 10 ct. od dzieci, w niedzielę zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.